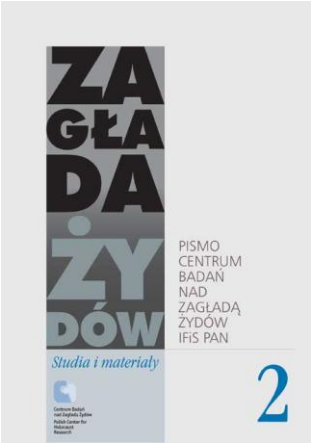


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 2 (2006)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Sądzenie tych którzy nie mogą być sądzeni – procesy kolaborantów w Izraelu

Trying Those who Cannot be Tried – Collaborator Trials in Israel

Boaz Tall
Wydział Historii, Uniwersyet Hebrajski w Jerozolimie

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.182
Strony/Pages: 99-131

CC BY

OPEN ACCESS

Boaz Tal

Sądzenie tych, którzy nie mogą być sądzeni. Procesy kolaborantów w Izraelu*

„Nie jest łatwo starać się osądzić i wydać wyrok na te nieszczęsne dusze, którym bestia hitlerowska odmówiła wszelkiego człowieczeństwa i zniszczyła w ich sercach wszelkie ludzkie uczucia. Ciężko jest nam, izraelskim sędziom, uwolnić się od wrażenia, że karząc tych nieszczęśników, ujmujemy coś, choćby była to najmniejsza cząstka, z bezkresnej winy nazistów. Problem w tym jednak, że jesteśmy zmuszeni nie dać się ponieść temu wrażeniu i wydawać wyroki na mocy prawa, uchwalonego przez naszych ustawodawców [...]"[1].

W 1950 roku, zaledwie dwa lata po powstaniu państwa, w Izraelu uchwalono Ustawę o sądzeniu nazistów i ich pomocników. Jak sama nazwa wskazuje, ustawa dotyczy nazistów, którzy dopuścili się zbrodni na Żydach w okresie Zagłady, a także kolaborantów. W praktyce na mocy ustawy został osądzony i skazany tylko jeden nazista – Adolf Eichmann[2]. Nazwa ustawy wskazuje też na jej zastosowanie: jej celem jest postawienie przed sądem nazistów, którzy mordowali Żydów. Ale poza dwoma wyjątkowymi przypadkami większość oskarżonych postawionych przed sądem na mocy tej ustawy to Żydzi. Począwszy od roku 1950 aż do początku lat 60., osądzono w Izraelu blisko 40 ocalałych z Holokaustu Żydów oskarżonych o współpracę z nazistami[3]. Ostatnia osoba, kobieta, prawdopodobnie pełniła funkcję kapo w obozie w Niemczech pod koniec wojny. Jej proces odbył się w 1971 roku. Została uznana za winną części zarzutów i skazana na trzy miesiące więzienia, do których wliczono także wcześniejszy pobyt w areszcie[4]. W poniższym artykule chcę przedstawić dzieje ustawy w kontekście międzynarodowym i krajowym, opiszę przebieg jej uchwalenia, a także niektóre procesy. Na koniec przedstawię bardziej szczegółowo sprawę Grinwald – Kastner, która wywarła dalekosiężny wpływ społeczny i polityczny na izraelskie społeczeństwo.

---

* Dziękuję Havi Ben-Sasson – bez jej pomocy powstanie tego artykułu nie byłoby możliwe.

[1] Wypowiedź sędziego Zilberga podczas procesu apelacyjnego nr 149/59 – Ch. B. kontra doradca prawny rządu, Wyroki, t. 13, 1959, s. 1056.

[2] W latach 80. sądzono jeszcze Iwana Demianiuka, ukraińskiego strażnika z obozu zagłady w Treblince, lecz wyrokiem Sądu Najwyższego został uniewinniony.

[3] Ch. Jablonka, *Ha – chok le asijat din be nacim we be ozrejhem – hebet nosaf le sza'alat ha – Israelim, ha – nicolim we ha – szoa* [Ustawa o sądzeniu nazistów i ich pomocników: inne spojrzenie na sprawę Izraelczyków, ocalałych z Holokaustu], „Katedra" 1996, nr 82, s. 146

Dlaczego uchwalono ustawę?

Historyk i dziennikarz Tom Segew podkreśla, że jeszcze przed powstaniem państwa Izrael zdarzały się wypadki przypadkowego rozpoznania osób, które podczas drugiej wojny światowej współpracowały z nazistami[5]. Przykładem może być tu artykuł opublikowany z gazecie „Ha-Arec" w 1946 roku: „Wczoraj, o godzinie 12.30, doszło do wielkiego zamieszania na rogu ulic Allenby i Ben Jehuda w Tel Awiwie. Podniecony tłum otoczył młodego, elegancko ubranego mężczyznę. Kilka osób wymierzyło mu ciosy w głowę, krzycząc »gestapowiec«. Pobladły mężczyzna usiłował uciec. Dwóch młodych ludzi wyjaśniło zebranym, że jest on imigrantem z Ostrowca Świętokrzyskiego i że podobno współpracował z gestapo, pełniąc w ostrowieckim getcie funkcję policjanta. Podejrzewają go o wydanie członków ich rodzin, którym udało się wcześniej zbiec z getta. Pobity mężczyzna zdołał w końcu uciec w jedną z bocznych uliczek. Na miejscu zdarzenia przez dłuższy czas zbierał się jeszcze tłum"[6].

Historyk Chana Jablonka twierdzi, że decyzję o uchwaleniu Ustawy o sądzeniu nazistów i ich pomocników podjęto z powodu wielkiej liczby skarg wnoszonych do władz bezpieczeństwa i do policji[7]. Jak można przeczytać w artykule w „Ha-Arec", to policja naciskała na władzę ustawodawczą, by ta uchwaliła specjalne prawo, ponieważ „niektórzy imigranci zostali rozpoznani przez innych jako kolaboranci. Policja jest bezsilna z powodu braku odpowiedniego ustawodawstwa"[8]. Jablonka dodaje, że naciski na policję ze strony ocalałych zyskały poparcie Ministerstwa Sprawiedliwości[9], a także tych członków Knesetu, którzy sami byli ocalałymi z Holokaustu[10]. Równocześnie Kneset zatwierdził „ustawę o zapobieganiu zbrodni ludobójstwa", ratyfikując międzynarodową konwencję ONZ. Zdaniem Jablonki, to dzięki „ustawie o sądzeniu nazistów i ich pomocników" temat Holokaustu w ogóle zaistniał w izraelskim dialogu publicznym w latach 50.[11]. Jablonka podkreśla, iż w porównaniu z innymi dziedzinami życia ocaleni z Holokaustu byli szczególnie zaangażowani w proces powstawania tej ustawy[12]. Według niej dlatego, że ustawa miała być bezpośrednią odpowiedzią na ich potrzeby.

---

[4] A. Sagelson, *Be lew ha – ofel – kiliono szel Kowno ha – jehudit. Mabat mi bifnim* [W sercu ciemności – zniszczenie żydowskiego Kowna. Spojrzenie od wewnątrz], Yad Vashem, Jerusalem 2003, s. 504–505.

[5] T. Segew, *Ha milion ha – szwi'i – ha – Israelim we ha – szoa* [Siódmy milion – Izraelczycy a Holokaust], Keter, Jerusalem 1991, s. 242.

[6] [Napaść na Żyda podejrzanego o współpracę z gestapo], „Ha–Arec", 6 I 1946, s. 3.

[7] Ch. Jablonka, *op. cit*., s. 139.

[8] [Propozycja ustawy w kwestii żydowskich zbrodniarzy wojennych], „Ha–Arec" 10 XI 1949, s. 4.

[9] Ch. Jablonka, *op. cit*, s. 138–140.

[10] T. Segew, *op. cit*., s. 230, Ch. Jablonka, *op. cit*., s. 140.

[11] Wymienia także inne konteksty: wypłata odszkodowań przez Niemcy [1952], Ustawa o Upamiętnieniu Holokaustu i Bohaterstwa – Yad Vashem [1953], proces Grinwald – Kastner [1954–1958] oraz Ustawę o Dniu Pamięci Holokaustu i Bohaterstwa [1959].

[12] Ch. Jablonka, *op. cit*., s. 138. To podejście jest widoczne także w innych pracach Jablonki, która zajmując się tematyką ocalonych z Holokaustu w Izraelu, postrzega ocalonych jako aktywną grupę społeczną, zob. Ch. Jablonka, *Achim zarim: nicolej ha – szoa be medinat Israel 1948 – 1952* [Obcy bracia: ocaleni z Holokaustu w państwie Izraela 1948–1952], Jerusalem 1994.

To oni także stanowili główny trzon publiczności na procesach, i ostatecznie oni także byli oskarżonymi.

Niektórzy uważają, że ustawa ta zaspokajała potrzeby ideologiczne i wdrażała wartości, które ludzie wytyczający politykę niedawno powstałego państwa Izrael pragnęli przekazać obywatelom. Idit Zartal na przykład widzi w niej próbę odebrania pamięci o Holokauście ocalonym oraz próbę oczyszczenia dokonaną przez ruch syjonistyczny zgodnie z ideą „zaprzeczania diaspory". Wedle słów Zartal ustawa ta „to przekształcenie czegoś, czego nie da się opisać słowami, w formułę rozprawy sądowej, poprzez asymilację i asymilowanie się ocalonych z Holokaustu w projekcie powstania państwa i budowy narodu w pierwszej dekadzie jego istnienia"[13]. Wynika z tego, że celem ustawy było zmierzenie się z nerwową reakcją Izraelczyków na rozmaite postępki Żydów w czasie Zagłady[14].

Moim zdaniem nie sposób oddzielić faktu jej uchwalenia i następujących w jej wyniku procesów od ogólnoświatowej reakcji na okres okupacji hitlerowskiej, reakcji, która manifestowała się w potrzebie oczyszczenia. Chcę przez to powiedzieć, że przyczyny uchwalenia ustawy wynikały nie tylko z politycznej i społecznej rzeczywistości młodego państwa Izrael, ale także z tendencji panujących po drugiej wojnie światowej w Europie i na całym świecie. Prawie w każdym państwie, które ucierpiało na skutek okupacji hitlerowskiej, lub nie było w jakiś sposób zaangażowane w wojnę, odbywały się procesy ludzi, określanych jako kolaborantów. Także Wielka Brytania i USA prowadziły postępowanie sądowe przeciw swoim obywatelom (przed sądem stanęli William Joyce czy Ezra Pound), którzy utożsamiali się z poczynaniami państw Osi. W całej Europie dochodziło do aktów linczu, aresztowań, sądów i egzekucji.

We wszystkich państwach europejskich toczyły się zatem takie rozprawy; nie tylko po to, aby rozliczyć się z przeszłością, lecz w dużej mierze po to, aby przedstawić wytyczne nowych reżimów[15]. Na Węgrzech przed „sądami ludowymi" stanęło około 40 000 osób, 26 997 z nich otrzymało wyroki więzienia, 14 727 oskarżonych uniewinniono, 477 osób skazano na śmierć, a 189 osób stracono. W Holandii aresztowano 120 000–150 000 osób, 50 000 stanęło przed sądem, 40 000 osób skazano, w tym 152 osoby skazano na śmierć. W Belgii aresztowano 405 067 osób, skazano 7254, a 242 osoby stracono. We Francji przed sądem stanęło 50 095 osób z 350 000 aresztowanych, 791 aresztowanych skazano na śmierć[16]. Oczyszczenie publiczne we Francji uznano za „zbyt łagodne i zbyt okrutne zarazem". Być może nie powinien dziwić fakt, że wówczas praktycznie nie poruszano kwestii deportacji francuskich Żydów do obozów zagłady[17].

---

[13] I. Zartal, *Ha - Uma We Ha - Mawet - historia, zikaron, politika* [Naród i śmierć – historia pamięci i polityki], Dwir, Or Jehuda 2002, s. 88.

[14] *Ibidem*, s. 99, 9–94.

[15] J. T. Gross, *Themes for a Social History of War Experience and Collaboration*, w: I. Deak, L. Karsai (red.), *The Politics of Retribution in Europe: World War II and Its Aftermath*, Princeton University Press, Princeton 2000, s. 23.

[16] L. Karsai, *Ha - The Hungarian Holocaust as Reflected in the People's Court Trials in Budapest*, „Yad Vashem Studies" 2004, t. 32, s. 54–55.

[17] A. Beever, A. Cooper, *Paris after the Liberation: 1944–1949*, Penguin London 1995, s. 195–196.

Procesy oskarżonych o kolaborację, które odbywały się w Europie, nie ominęły Żydów. Praktycznie w każdym europejskim kraju wyzwolonym spod okupacji podejmowano także kroki prawne wobec Żydów. Niektórzy z nich zostali postawieni przed sądem przez władze, inni byli sądzeni przez sądy żydowskie, powołane specjalnie do tego celu.

Problem współpracy Żydów z hitlerowcami jest bardzo złożony, dlatego że wszyscy Żydzi przebywający na ziemiach okupowanych przez nazistów byli przede wszystkim ofiarami. Należy oddzielić problem współpracy nie-Żydów od współpracy Żydów nie tylko ze względu na rasistowskie rozgraniczenia wprowadzone przez nazistów. Kolaboracja osób niebędących Żydami z reguły była dobrowolna i wynikała z przekonań bądź chęci zysku, podczas gdy kolaboracja żydowska odbywała się w atmosferze nieprzerwanego terroru. Cele Niemców wobec kolaborantów nieżydowskich były polityczne i taktyczne; kolaboracja była pożądana z powodów politycznych i ideologicznych, a niekiedy stanowiła rzeczywisty układ. Wymuszona kolaboracja Żydów natomiast służyła realizacji polityki antyżydowskiej, której ostatecznym celem była zagłada narodu żydowskiego. Nieżydowscy kolaboranci czerpali korzyści ze współpracy w przeciwieństwie do kolaborantów żydowskich, dla których była ona upokorzeniem, i większość z nich w końcu została zamordowana przez te same niemieckie instytucje, które z początku ich oszczędziły.

Wśród żydowskich kolaborantów można wyróżnić informatorów niemieckich służb bezpieczeństwa. O współpracę oskarżono też takich ludzi, jak Israel Kastner i Michał Weichert, którzy chcąc pomóc rodakom, utrzymywali kontakty i negocjowali z Niemcami. Pojęcie kolaboracji odnosi się jednak przede wszystkim do Żydów sprawujących pewne konkretne funkcje: członków Judenratów, policjantów żydowskich oraz więźniów pełniących funkcje w obozach koncentracyjnych, zwłaszcza kapo.

Od końca lat 70. wzrastała świadomość, że osoby zasiadające w radach żydowskich, służące w siłach porządkowych i w obozach w rozmaity sposób reagowały na daną im władzę: niektórzy odmawiali ugięcia się przed niemieckimi żądaniami, co oznaczało śmierć dla nich i ich otoczenia. Inni natomiast wykonywali żądania nazistów i krzywdzili Żydów – przygotowywali listy nazwisk, brali udział w deportacjach i pilnowali porządku w obozach – choć często robili to w nadziei na uratowanie niewielkiej grupy pozostałych Żydów, mających większą szansę na przeżycie. Fakt, że część osób pełniących rozmaite funkcje w gettach i obozach przyjmowała agresywny sposób bycia, wzmacniał ich negatywny wizerunek. Wielu uważało, że brali udział w morderstwie swych rodaków[18]. „Judenrat" i „kapo" to w Izraelu wciąż obelgi, kojarzone ze zdradą.

Należy podkreślić, że Niemcy stworzyli system oszczędzający im uczestniczenia w codziennym życiu Żydów. Zlecenie wykonywania tych zadań ofiarom – członkom Judenratów i funkcyjnym w obozach – było dodatkowym okrutnym aspektem procesu

---

[18] H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. O banalności zła*, Kraków 1987. Twierdzenia Arendt dotyczące Judenratów, a także inne rzeczy, które napisała w swojej książce, wywołały burzliwą dyskusję. Zob. m.in. Y. Robinson, *And the Crooked shall be made Straight: the Jewish Catastrophe and Hannah Arendt's Narrative*, New York 1965.

wyniszczenia narodu. Fakt, że Żydzi zostali zmuszeni do uczestniczenia w zbrodniach, nie ujmuje nic z tego, że byli przede wszystkim ofiarami. To nadaje dodatkowy wymiar ich tragedii.

Należy przy tym zauważyć, że jeszcze w trakcie Zagłady zdarzało się, że Żydzi występowali przeciwko żydowskim kolaborantom. Jak wiemy, Żydowska Organizacja Bojowa w warszawskim getcie pierwsze strzały oddała do żydowskich policjantów i członków Judenratu, podejrzanych o donoszenie do gestapo. Jednymi z najbardziej znanych byli Józef Szeryński, Jakow Lejkin, Israel First i Alfred Nossig[19]. Członkowie ruchu młodzieży syjonistycznej z Zagłębia, którzy zbiegli na Węgry, zgładzili Żyda podejrzanego o donoszenie. Zachowało się wiele raportów na temat policjantów i członków Judenratów, zabitych przez Żydów podczas deportacji albo w chwili przybycia do obozów zagłady. Prawdopodobnie żydowscy więźniowie linczowali znienawidzonych kapo natychmiast po wyzwoleniu[20].

Warto tu przytoczyć historię Eliezera (Icze) Grünbauma, syna Icchaka Grünbauma, lidera polskich Żydów, jednego z założycieli grupy mniejszościowej w przedwojennym parlamencie. Ojciec wyemigrował do Palestyny w latach 30. i podczas Zagłady stał na czele Komisji ds. Ratunku Agencji Żydowskiej. Syn natomiast, aktywny działacz komunistyczny, został w Europie. Aresztowany z powodu swej działalności politycznej (jako ochotnik brał udział w hiszpańskiej wojnie domowej) był przetrzymywany w obozach koncentracyjnych we Francji. W końcu jako działacz podziemia został schwytany przez nazistów i wysłany do Oświęcimia, gdzie pełnił funkcję zastępcy szefa baraku i należał do podziemia działającego w obozie. Eliezer Grünbaum doczekał wyzwolenia w obozie w Buchenwaldzie i tu stanął przed sądem koleżeńskim z powodu oskarżeń o okrucieństwo i brutalność wobec więźniów żydowskich; został uniewinniony. Po wyzwoleniu Grünbaum kontynuował działalność komunistyczną i wzywał ocalonych z Zagłady do powrotu do socjalistycznej Polski. Został jednak rozpoznany jako kapo na paryskiej ulicy, aresztowany i przesłuchany. Przez osiem miesięcy zbierano zeznania przebywających w Paryżu ocalonych, którzy zetknęli się z nim w obozie w Oświęcimiu. Ponieważ jednak Grünbaum nie był obywatelem Francji, a zarzucane mu czyny nie zostały popełnione na terenie Francji, sprawa została zamknięta bez procesu i bez wyroku. Po ingerencji ojca Eliezer Grünbaum wyemigrował do Palestyny i poległ w wojnie o niepodległość. Jeszcze wiele lat po jego śmierci rozpowszechniano

---

[19] I. Gutman, *Żydzi Warszawscy 1939–1943: Getto, Podziemie, Walka,* Warszawa 1993, s. 454–455; J. Trunk, *Judenrat – ha – moecet ha – jehudit be mizrach Europa be tkufat ha – kibusz ha – naci* [Judenrat – rady żydowskie w Europie Wschodniej pod okupacją nazistowską], Yad Vashem, Jerusalem, 1979, s. 491; S. Almog, *Alfred Nossig, A Reappraisal*, „Studies in Zionism" 1983, t. 7, s. 1–29.

[20] Ch. Szlomi, *Le dmuto szel Israel Azriel Kożuch – rosz tnuat ha – noar ha – cijoni be jemej ha – szoa be szlezia* [Postać Israela Azriela Kożucha – kierującego ruchem Syjonistyczna Młodzież na Śląsku w czasie okupacji], Tel Awiw 2002, s. 211; M. Unger, *Lodz – acharon ha – getaot be Polin* [Łódź – ostatnie getto w Polsce], Yad Vashem-Magnes Books, Jerusalem 2005, s. 33; Ch. Libski, *Likrat chaim chadaszim – nicolim we akurim be Bergen Belsen we be ezor ha – kibusz ha – briti be Germania 1945–1950* [Ku nowemu życiu – ocaleni z Bergen-Belsen i przesiedleńcy na terenie okupacji brytyjskiej w Niemczech w latach 1945–1950], Yad Vashem-Magnes Books, Jerusalem 2005, s. 33; A. Sagelson, *op. cit*., s. 503–504, J. Trunk, *op. cit*., s. 491.

pogłoski, że Eliezer Grünbaum wcale nie zginął w walce, lecz został zastrzelony z zemsty przez ocalałych z Holokaustu. O ile wiadomo, pogłoski te są całkiem bezpodstawne. Historię Grünbauma warto przytoczyć m.in. dlatego, iż był on jednym z nielicznych więźniów, pełniących funkcje w obozach, który spisał swoje wspomnienia[21].

Na Węgrzech władze państwowe postawiły przed sądem doktora Belę Brenera, naczelnego rabina Sigtawer i członka Tymczasowej Rady Związku Węgierskich Żydów, drugiego Judenratu, który obejmował całe Węgry, powołanego w Budapeszcie na początku maja 1944 roku. Brener był syjonistą, który starał się nawiązać dialog z kręgami antysemickimi na Węgrzech, w tym także z milicją faszystowską – „Strzałokrzyżowcami" i osiągnąć z nimi porozumienie w dwóch kwestiach: odrębnego traktowania Żydów ochrzczonych, rozwiązania „problemu Żydów węgierskich" poprzez emigrację. Po zakończeniu wojny Brener został aresztowany i oskarżony o zbrodnie wojenne oraz zbrodnie przeciwko narodowi. Uznano go za winnego części zarzutów i skazano na dziesięć lat więzienia. W dodatkowym procesie, który został przeprowadzony w radzie narodowej przy sądzie ludowym, został uniewinniony z powodu braku dowodów. Później wyemigrował do USA[22].

Brener nie był jedynym węgierskim Żydem oskarżonym przez europejski sąd o kolaborację z nazistami. Trzech członków pierwszej rady żydowskiej – Arno Pato, Arno Bode i Wilhelm Kroi, którzy przed okupacją byli adwokatami i przywódcami gminy reformowanej Pesztu, zostało wezwanych przez Izbę Adwokacką Budapesztu w celu wytłumaczenia swej działalności wojennej, lecz zostali oczyszczeni ze wszystkich zarzutów[23].

W Rumunii postawiono Żydów przed sądem, członków Centrali Żydowskiej w Rumunii. Centrala to rada żydowska z siedzibą w pobliżu Bukaresztu, z oddziałami w różnych miastach, która rozpoczęła działalność w lutym 1942 roku. Została powołana na polecenie rumuńskich władz, przy ingerencji ambasady niemieckiej[24]. Po przewrocie antyfaszystowskim w sierpniu 1944 roku Centrala została zlikwidowana, a jej przywódcy postawieni przed „sądem ludowym". Czterech z nich skazano na kary więzienia, od 12 lat do dożywocia, lecz wszyscy zostali zwolnieni po odbyciu części kary.

---

[21] W większej części wspomnienia te nigdy nie zostały opublikowane. Na temat Gruenbauma patrz: R. Frister, *Le lo pszara* [Bez kompromisu], Zmora Betain, Tel Awiw 1987, s. 290–302.

[22] R. Braham, *The Role of the Jewish Council in Hungary: A Tentative Assessment*, „Yah Vashem Studies" 1974, t. 10, s. 104.

[23] R. Braham,` *Toldot ha – szoa* [Dzieje Holokaustu], Jerusalem 1992, s. 202–203. Wilhelm Kroi został nawet aresztowany jesienią 1945 roku wraz z Mojżeszem Krausem, który stał na czele Biura Izraelskiego w Budapeszcie w czasie wojny, i Hermanem Krausem, byłym przewodniczącym gminy reformowanej w Peszcie, stojącym na czele pierwszej Rady Żydowskiej. Zostali aresztowani i oskarżeni o posiadanie dużych ilości obcej waluty, którą rzekomo zdobyli, sprzedając szwajcarskie wizy. Wszyscy zostali zwolnieni bez postawienia w stan oskarżenia.

[24] B. Vago, *Merkaz ha – jehudim be Romania bejn bgida* [Centrala Żydowska w Rumunii] w: I. Gutman (red.), *Dmut ha – hanhaga ha – jehudit be arcot ha – szlita ha – nacit – harcaot we dijunim be kinus ha – bejnleumi ha – szliszi szel chokrej ha – szoa* [Postacie liderów żydowskich w krajach pod okupacją hitlerowską – wykłady i debaty na III Międzynarodowym Kongresie Historyków Holokaustu], Yad Vashem 1979, s. 241–246.

Należy podkreślić, że choć społeczność żydowska widziała w skazanych zdrajców, pojawiły się także głosy krytyczne, ponieważ oskarżeni zostali skazani na mocy tego samego prawa, które doprowadziło do skazania rumuńskich faszystów[25].

W Holandii przed sądem honorowym gminy żydowskiej postawiono przywódców Judenratu Dawida Cohena i Avrahama Ashera. Obu uznano za winnych. Sąd ten postanowił, że do końca życia nie będą mogli pełnić żadnych funkcji publicznych ani znaleźć zatrudnienia w instytucjach żydowskich. Obaj zostali także aresztowani i oskarżeni przez władze państwowe, lecz proces został unieważniony[26].

W Polsce osoby oskarżone o kolaborację, także Żydzi, byli sądzeni przez specjalne sądy kryminalne, ustanowione na polecenie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego 12 września 1944 roku. Najgłośniejszy był proces Michała Weicherta, podczas wojny przewodniczącego Żydowskiej Samopomocy Społecznej w Krakowie. W sprawie przeciwko Weichertowi odbyły się w dwóch polskich sądach dwa procesy (Specjalny Sąd Karny w Krakowie), w których został uniewinniony. Został jednak uznany za winnego przez Żydowski Sąd Społeczny przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce – w Warszawie. Ta instancja uznała Weicherta za winnego. Nie mógł pełnić w Polsce żadnej funkcji publicznej w instytucjach żydowskich. Nie znalazłszy pracy w Polsce, wyemigrował do Izraela[27]. Tam jego nazwisko wypłynęło w 1950 roku podczas posiedzeń komisji parlamentarnej zajmującej się ustawą „osądzenia kolaborantów nazistowskich". Jak wynika z wypowiedzi deputowanego do Knesetu Werhaftiga w podkomisji zajmującej się przygotowaniem ustawy: „niektórzy ludzie, między nimi dr Weichert, nie wydawali ludzi i nie pomagali w deportacjach, nie można więc oskarżyć ich o zbrodnie przeciw ludzkości, lecz pomagali nazistowskiemu wojsku w zaopatrzeniu. Jeśli nie będzie istniał żaden paragraf mówiący o kolaboracji, nie będziemy mogli ukarać wielu takich osób"[28].

Żydowskie sądy, których celem było badanie postępowania członków żydowskiej społeczności oskarżonych o współpracę z nazistami, były powoływane przede wszystkim w obozach dla przesiedleńców we Włoszech i w Niemczech, w których przebywali ocaleni[29]. Sądy honorowe przyjęły szereg zasad w sprawach, którymi się zajmowały. Przyjęto np., że sama przynależność do instytucji, takich jak Judenrat, policja żydowska, lub pełnienie funkcji w obozie koncentracyjnym nie przesądza o winie oskarżonego. Przyjęto też zasadę, że do uniewinnienia nie wystarczy oświadczenie oskarżonego,

---

[25] B. Wago, *op. cit*., s. 255–259.

[26] J. Michman, *Ha – pulmus al. ha judenrat le Amsterdam* [Dyskusja w kwestii Judenratu w Amsterdamie], w: I. Gutman (red.), *Dmut ha hanhaga ha jehudit…*, s. 202–206.

[27] D. Engel, *Le birur ha musag 'szituf peula" be tkufat ha – szoa be aspaklaria szel miszpatej Michael Weichert, Dawid Bankir, Dalia Ofer, Szmuel Almog, Daniel Blatman* [Rozważania nad pojęciem „kolaboracji" w okresie Holokaustu w świetle procesu Michaela Weicherta, Dawida Bankira, Dalii Ofer, Szmuela Almoga i Daniela Blatmana], w: *Sefer jowel le Israel Gutman* [Księga Jubileuszowa dla prof. Israela Gutmana], Yad Vashem 2001, s. 2.

[28] Podkomisja parlamentarna zajmująca się Ustawą o sądzeniu nazistów i ich pomocników, 23 V 1950.

[29] Następny fragment tekstu, dotyczący „sądów honorowych" w obozach dla przesiedleńców, oparty jest na pracy J. Trunka, *op. cit*., s. 487–498.

iż wypełniał rozkazy przełożonych. Głównym kryterium uznania kogoś za winnego lub niewinnego było jego rzeczywiste postępowanie. Ustalono, że oskarżenie przez jednego świadka, niepoparte dodatkowymi świadectwami, nie wystarcza do wszczęcia śledztwa. Oskarżony lub jego pełnomocnik miał prawo odwoływania się od wyroku na podstawie nowych dowodów lub zeznań nowych świadków. Co najmniej jedną sprawę wszczęto z inicjatywy ocalonego z getta żydowskiego, który wystąpił z wnioskiem o oczyszczenie swego imienia, po tym jak oskarżono go o wydanie w ręce gestapo działaczy podziemia. W ciągu procesu uwolniono go od tych zarzutów.

Sądy przewidywały dwa rodzaje kar: zakaz pełnienia funkcji publicznych w instytucjach i organizacjach działających wśród wysiedlonych lub zakaz otrzymywania jakiejkolwiek pomocy, w tym także pomocy w imigracji, od organizacji żydowskich. Aby nie dopuścić do pomyłek, kopie wyroków publikowano w gazetkach wysiedleńców, przesyłano do organizacji pomocy i do organizacji zrzeszających mieszkańców z poszczególnych terenów. Najsurowsze wyroki określały oskarżonego jako „zdrajcę narodu żydowskiego". Był to rodzaj ostracyzmu, wygnania i usunięcia poza ramy społeczności żydowskiej.

Historyk Jeshaiahu Trunk prześledził dokumentację z 45 procesów. Trzy z nich były procesami członków Judenratów, a 42 procesami żydowskich policjantów i kapo. Część oskarżonych była policjantami w gettach, a później pełniła rozmaite funkcje w obozach. W sprawach dotyczących policjantów i kapo zapadło tylko 27 wyroków. Część procesów zakończyła się tylko uznaniem za winnego, część uniewinnieniem. Reszta teczek została z różnych przyczyn utajniona[30].

Jesienią 1948 roku przed sądem honorowym w Rzymie odbył się proces dr. Ludwiga Jafego, byłego przewodniczącego Judenratu we Lwowie, jeden z najgłośniejszych tego typu procesów. Jafe został oskarżony o kolaborację z Niemcami, szantaż, wyłudzanie pieniędzy od ofiar pogromów i pomoc podczas selekcji. Proces odbył się pod nieobecność oskarżonego. Uczestniczył w nim jego pełnomocnik. Z 15 zeznań i oświadczeń świadków tylko jedno przemawiało na korzyść oskarżonego. Jafe został uznany za winnego i odebrano mu prawo do korzystania z pomocy organizacji żydowskich. Wcześniej Jafe został postawiony przed sądem dwukrotnie, w Polsce i we Francji, przez partię Bund, do której należał.

W dwóch innych procesach przed sądami honorowymi, w których sądzono członków rad żydowskich, pierwszy z oskarżonych, dyrektor wydziału pracy w radzie żydowskiej, został uznany za winnego. Zarzucono mu znęcanie się nad robotnikami żydowskimi i bezprawne podwyższanie norm pracy. Natomiast Roman Merin (brat Moszego Merina), członek rady żydowskiej w Sosnowcu, został uznany za winnego następującego czynu: pilnował, aby wysiedleni nie opuszczali placu zbiórki w ciągu akcji. Został jednak uwolniony od innych zarzutów, w tym donoszenia i wysłania w transporcie sierot – dzieci żydowskich.

W procesach policjantów, które zakończyły się uznaniem winy, można wyodrębnić przypadek M. K., byłego policjanta żydowskiego w getcie w Olkuszu. Trzech świadków

[30] Należy podkreślić, że metoda podawania tych danych przez Trunka jest niejasna, a numery się nie zgadzają (*ibidem*, s. 493).

zeznało, że bił on prowadzonych do pracy Żydów, że z własnej inicjatywy odbierał im kosztowności, że ujawniał Niemcom kryjówki Żydów i brał czynny udział w akcjach. M. K. został uznany za zdrajcę narodu żydowskiego. Z kolei Ch. A., funkcjonariusz w getcie w Kownie, a później starszy blokowy w obozie w Kopring, twierdził, że nie jest odpowiedzialny za swoje czyny, gdyż funkcje w getcie i w obozie zostały mu narzucone wbrew jego woli na rozkaz syjonistycznej organizacji podziemnej. Po wysłuchaniu wielu zeznań i naradach z ekspertami sąd doszedł do wniosku, że żadna partia nie zmuszała swoich członków do wstępowania w szeregi żydowskiej policji w Kownie. Oskarżony został uznany za winnego.

Sąd honorowy pochwalił natomiast postawę Henryka Gliksmana, który pełnił funkcję porządkowego w getcie w Częstochowie, a następnie starszego blokowego w obozie w Rakowie. Ustalono, że Gliksman współpracował z Żydowską Organizacją Bojową i że dzięki jego działaniom reżim w obozie w Rakowie był stosunkowo łagodniejszy niż w okolicznych obozach. Uniewinniono także H. Z., policjanta w białostockim getcie, a później pisarza obozowego. Sąd podkreślił pozytywne zachowanie wszystkich policjantów w Białymstoku, którzy współdziałali z Żydowską Organizacją Bojową i odmawiali brania udziału w akcjach. Dodatkowo sąd ukarał trzech świadków oskarżenia, którzy zeznawali wcześniej przed policją obozu dla wysiedlonych w Królewcu, lecz odmówili następnie zeznań przed sądem.

Działalność sądów honorowych utrudniały niestabilne warunki życia wysiedlonych. Na przykład sąd honorowy w Monachium z braku dowodów uwolnił L. M., policjanta z łódzkiego getta, gdyż stawiło się tylko dwóch z siedmiu świadków oskarżenia, a jeden z nich nie był w stanie rozpoznać oskarżonego. W marcu 1949 roku kilka osób z oddziałów Jointu przyznało się do pomyłki, gdyż pięciu oskarżonych, w tym L. M. i Henryk Gliksman, uznano za „zdrajców narodu żydowskiego" jeszcze przed ogłoszeniem wyroku. Ostatecznie uznano za winną tylko jedną z tych pięciu osób. Poza tym wydaje się, że niekiedy praca sądów była zakłócana celowo. H. A., policjant w getcie w Rohatyniu, został aresztowany przez policję wysiedleńczą nieopodal Mediolanu. Jego sprawa została przekazana do lokalnego sądu honorowego. Szef wydziału bezpieczeństwa w miejscowej radzie bez powodu przetrzymywał jego dokumenty przez wiele miesięcy. Oskarżony został zwolniony z aresztu po wpłaceniu kaucji w gotówce i kosztownościach i wyjechał z Włoch. Dopiero wtedy jego dokumenty znalazły się w sądzie. Wobec braku środków przymusu wyroki sądów honorowych miały znaczenie tylko wśród członków społeczności, które je ustanowiły i respektowały ich decyzje.

Nie ma szczegółowych danych statystycznych na temat ocalonych sądzonych przez rozmaite instancje, a bez nich trudno dojść do jednoznacznych wniosków. Co prawda liczba Żydów osądzonych przez sądy różnych krajów jest stosunkowo nieduża w porównaniu z setkami tysięcy innych kolaborantów, ale nie ma żadnych dowodów na to, że sądy w tych krajach traktowały Żydów w sposób szczególny lub że uznawały, iż kolaborant żydowski różnił się całkowicie od polskiego czy holenderskiego. Wydaje się, że to żydowskie sądy honorowe, szczególnie te działające w obozach dla wysiedlonych, podjęły prawdziwą próbę rozrachunku ocalonych z okresem okupacji.

Jak można zobaczyć na powyższych przykładach, w całej Europie odbywały się procesy Żydów, podejrzanych o pośrednią pomoc reżimowi nazistowskiemu. Władze

policyjne, sądownicze i ustawodawcze w młodym państwie Izraela miały dopiero zmierzyć się z podobnymi problemami.

Proces uchwalenia ustawy

Zjawisko, które bardziej niż jakiekolwiek inne charakteryzuje społeczeństwo izraelskie lat 50., to przenikanie polityki do wszystkich dziedzin życia i niemożność oddzielenia interesów polityczno-ideologicznych od państwowych. W latach 50. partie zajmowały się polityką, bezpieczeństwem, edukacją i ruchem młodzieżowym, religią, kulturą, rolnictwem, przemysłem, imigracją, osadnikami, zdrowiem i opieką społeczną. „Klucz partyjny" decydował o zatrudnieniu, rozdziale funduszy, ziemi i certyfikatów (zezwoleń na imigrację do Izraela w okresie mandatu). Oznaczało to, że wiele usług w sektorze edukacji, zdrowia i opieki społecznej było przyznawanych przez partie swoim zwolennikom[31].

Lata 50. to okres dominacji Mapai (Partia Robotników Ziemi Izraela), wyznającej ideologię socjalistyczną, ale zawierającej sojusze polityczne z partiami centrowo-syjonistymi i niezależnymi liberałami oraz partiami narodowo-religijnymi – Mizrachi i Ha-Poel Ha-Mizrachi, a nie z innymi partiami socjalistycznymi. Niekiedy do rządów wchodziły partie ortodoksyjnie religijne – Agudat Israel i Poalej Agudat Israel. Pod wieloma względami była więc Mapai raczej partią centrową niż lewicową. Mapai odegrała główną rolę w zbliżeniu państwa Izraela do Stanów Zjednoczonych. Jej polityka doprowadziła do oddalenia się Izraela od Związku Radzieckiego, a także do budowy kapitalistycznej gospodarki. Na lewo od Mapai, przez większość czasu w opozycji, znajdowała się Zjednoczona Partia Robotnicza (Mapam) powstała w wyniku połączenia Ha-Szomer Ha-Cair i Poalej Syjon. Ruch młodzieżowy Ha-Szomer Ha-Cair i Mapam wytyczały linię socjalizmu marksistowskiego utożsamiającego się ze Związkiem Radzieckim. Kwestia stosunku do Związku Radzieckiego i pozostałych kwestii polityki zagranicznej i bezpieczeństwa spowodowały odłączenie się w 1954 roku grupy Achdut Ha-Awoda. Konstelację polityczną oddaje najlepiej powiedzenie pierwszego premiera Izraela Dawida Ben Guriona: „wszystko bez Wolności i Maki". Maki, ówczesna partia komunistyczna, i Wolność (Cherut), partia prawicowa, która powstała z połączenia „Narodowej Organizacji Wojskowej" (Ecel), ruchu młodzieżowego Betar i partii rewizjonistycznej, nie weszły do żadnego rządu w latach 50. i przez większą część okresu rządów Mapai.

Praktycznie żadna dziedzina życia nie była wolna od wpływu polityki. Dotyczyło to także debaty na temat Holokaustu[32]. Partia Mapai, a szczególnie jej przywódca Ben Gurion, zabiegała, aby ideą założycielską nowego państwa stał się sięgający starożytności

---

[31] B. Neuberger, *Ha – miflagot be Israel: hitpatchutan, irgunan we ma'amadan be ma'arechet ha – politit* [Partie w Izraelu: ich powstanie, organizacja i status na scenie politycznej], Open University Tel Awiw 1991, s. 25–27.

[32] Zob. J. Weic, *Be hekszer ha – politi – ha mejmad ha politi szel zikaron ha – szoa bi sznot ha – chamiszim* [Kontekst polityczny – wymiar polityczny pamięci Holokaustu w latach 50.], Ijunim be tkumat Israel [Prace na temat powstania państwa Izrael] 1996, s. 271–287.

związek narodu żydowskiego z ziemią Izraela i Biblią. Tym samym dzieje narodu żydowskiego w diasporze, okres Holokaustu i powstania w gettach schodziły na drugi plan. Religijni syjoniści skłaniali się natomiast do postawienia w centrum projektu ideowego nowego państwa „zwykłego Żyda", który zachował wiarę nawet w okresie Holokaustu. Z kolei lewicowe partie syjonistyczne i związane z nimi ruchy osadników kładły nacisk na upamiętnienie powstań w gettach i podkreślały związki ideowe bojowników z gett, należących do pionierskich organizacji młodzieżowych – jak Dror i Ha-Szomer Ha-Cair – z partiami Mapam i Jedność Pracy, założonymi po Holokauście. Nawiasem mówiąc, rzadko wspominano o udziale w powstaniach członków innych ruchów – Betaru, Akiwy, Gordonii, Ha-Noar Ha-Cijoni i Bundu[33].

Minister sprawiedliwości Pinchas Rozen przekazał ustawę do pierwszego czytania podczas 27. kadencji Knesetu w marcu 1950 roku. „Każdy, kto zna problemy uchodźców, ludzi wyzwolonych z obozów i gett, którzy wyemigrowali do Izraela, wie, jak bolesny jest dla nich problem podejrzeń i wzajemnych oskarżeń. Być może dzieje się tak dlatego, że niektórzy z nich nie mieli okazji wykazania niewinności przed oficjalnym sądem [...] Należy założyć, że naziści popełniający zbrodnie przedstawione w tej ustawie nie odważą się przybyć do Izraela [...] Ustawa dotyczy także osób wypełniających polecenia nazistów. Niestety, nie możemy być pewni, że nie znajdą się ludzie pragnący skorzystać z prawa łaski, choć z pewnością ich liczba będzie niewielka. Nawet jeśli ich liczba nie przekroczy liczby Sprawiedliwych, których nie było w Sodomie, ustawę tę należy uchwalić"[34].

Ze słów ministra można wywnioskować, że ustawa przewidywała przede wszystkim sądzenie ocalałych, których postępowanie podczas Holokaustu mogło budzić wątpliwości[35]. Prawdziwy cel tej ustawy wyraźniej podkreślił na posiedzeniu podkomisji członek Knesetu Warheftig: „W istocie ustawa ta dotyczy kolaborantów, choć formalnie odnosi się także do nazistów. Naziści jednak nie pojawią się w naszym kraju zbyt szybko"[36].

Posiedzenie parlamentarne otworzyli dwaj członkowie Knesetu (także ocaleni z Holokaustu) Mordechaj Noruk (Zjednoczony Front Religijny) i Arie Szaftel (Mapai)[37]. Obaj widzieli w ustawie także sposób upamiętnienia Holokaustu. Szeftel oświadczył: „Nie postawiliśmy żadnego pomnika zamordowanej społeczności żydowskiej. To pierwszy raz, gdy Kneset proponuje postawienie przed sądem nazistów i nazistowskich kolaborantów"[38].

Chana Jablonka podkreśla, że dwaj parlamentarzyści wykorzystali debatę dla celów politycznych: Meir Wilner z Maki wezwał do wojny z faszystowskimi imperialistami (Amerykanami), a Ari Żabotyński z Cherutu do zbadania działalności Agencji Żydowskiej

---

[33] Sztauber, *Ha lekach le dor* [Nauka dla całego pokolenia], s. 85–116.

[34] Debaty parlamentarne. Posiedzenie z dnia 27 III 1950, zob. także I. Zartal, *op. cit.*, s. 92.

[35] *Ibidem*, s. 93–95.

[36] Posiedzenie podkomisji parlamentarnej w sprawie Ustawy o sądzeniu nazistów i ich pomocników, 23 V 1950.

[37] Mowy w Knesecie, posiedzenie z 27 III 1950.

[38] Mowy w Knesecie, s. 1149–1151.

w okresie Holokaustu. Jak powiedzieliśmy, Cherut, a wcześniej partia rewizjonistyczna, znajdowały się od lat w opozycji. Apel Ariego Żabotyńskiego był demonstracją krytycznego nastawienia rewizjonistów do polityki Agencji Żydowskiej w czasie wojny, a być może nawet aktem prowokacji w stosunku do rządu Izraela, będącego jej kontynuacją[39].

Również inni mówcy wykorzystywali debatę do swoich celów politycznych. Israel Bar Jehuda i Hans Rubin z Mapam posługiwali się radykalnymi określeniami kolaboracji. Deputowany Bar Jehuda np. powiedział, że Adam Czerniaków, przewodniczący Judenratu w Warszawie, który popełnił samobójstwo w dniach masowej deportacji z getta, wykonał na sobie słuszny wyrok. Bar Jehuda dodał, iż wszyscy członkowie Judenratów to zbrodniarze, z wyjątkiem tych, którzy pełnili swe funkcje na prośbę podziemia. Partia Bar Jehudy, Mapam, uważała się za przedstawicielkę bojowników żydowskich w okresie Holokaustu[40], kryła się za tym sugestia, że inne partie nie są „partiami powstańców", a być może nawet są „partiami kolaborantów"[41].

Bardziej umiarkowane podejście do kwestii współpracy prezentowali Zerach Werheftig i Josef Lam, także ocaleni z Holokaustu. Werheftig, członek Zjednoczonego Frontu Religijnego, reprezentował w parlamencie religijnych syjonistów, których poglądy w kwestii Holokaustu i ocalałych można określić jako bardziej umiarkowane, uważali np., że nie wolno osądzać metod ratowania Żydów podczas Zagłady. Warto też podkreślić, że Lam, członek Mapai, jako sędzia sądu okręgowego po zakończeniu kadencji w Knesecie orzekał na podstawie prawa, które sam swego czasu formułował[42].

Dalszy ciąg debaty nad ustawą odbywał się w podkomisji, której członkowie dyskutowali nad takimi problemami, jak m.in. rozróżnienie nazistów i kolaborantów. A była to kwestia istotna, bo dotyczyła przypadków, w których zarówno naziści, jak i Żydzi popełniali podobne przestępstwa, np. stosowanie przemocy w obozach koncentracyjnych. Rozważano też kwestię edukacyjnego znaczenia ustawy, rozróżnienia zbrodni popełnionych na Żydach i ofiarach niebędących Żydami oraz szczególnego statusu

---

[39] Ch. Jablonka, *op. cit*., s. 142–143, J. Weic, *Ha chok le asijat din be nacim we be ozrejhem* [Ustawa o sądzeniu nazistów i ich pomocników], Katedra 1996, nr 82, s. 161. Idit Zartal (*op. cit*., s. 97) twierdzi natomiast, że słowa Żabotyńskiego nie miały wcale wydźwięku politycznego w większej mierze niż słowa innych osób przy tej samej okazji.

[40] Prawicowa partia Cherut wolała koncentrować się na swoim wkładzie w wygnanie Brytyjczyków, lecz w kilku kwestiach związanych z Holokaustem zajmowała stanowisko radykalnie odmienne od stanowiska partii rządzącej, zob. Sztauber, *Ha – lekach le dor*, s. 107–108.

[41] Tu należy przypomnieć inną debatę polityczną ściśle związaną z Holokaustem. We wrześniu 1952 roku Izrael podpisał „umowę o wypłatach", w której RFN zobowiązała się do wypłacenia Izraelowi odszkodowań za mienie żydowskie zagrabione w trakcie Holokaustu. Umowa ta jest pamiętna z uwagi na dyskusję publiczną, którą wzbudziła, i gwałtowne wystąpienia i demonstracje organizowane przez Cherut. Także Mapam sprzeciwiała się podpisaniu umowy. Jej rzecznicy ukuli analogię między powstaniem w gettach i sprzeciwem wobec umowy o wypłacie odszkodowań, z jednej strony, a istnieniem Judenratów i gotowością państwa Izraela do otrzymania odszkodowań i uznania Niemiec – z drugiej (Sztauber, *Ha lekach le dor*, s. 85–86).

[42] Ch. Jablonka, *Ha chok le…*, s. 143.

przestępstw, określanych jako „zbrodnia przeciwko narodowi żydowskiemu". Członkowie komisji byli świadomi problematycznych paragrafów w ustawie, lecz nie udało im się znaleźć ostatecznie zadowalającego rozwiązania[43].

Po debacie w Knesecie i w podkomisji zatwierdzono Ustawę o sądzeniu nazistów i kolaborantów. Mimo wielkiej wagi ustawy i uroczystego sposobu, w jaki została ogłoszona, ostateczna jej wersja budziła w kilku punktach zasadnicze wątpliwości prawne. Na przykład: ustawa dotyczyła przestępstw popełnionych poza granicami państwa. Dalej: przestępstwa, do których odnosiła się ustawa, zostały popełnione przed powstaniem Izraela, toteż ofiary tych przestępstw nie były obywatelami izraelskimi. Poza tym w odróżnieniu od powszechnych praktyk w prawie karnym ustawa przewidywała wyjątkowo pobłażliwe wymogi przedstawiania dowodów. Z tego powodu była często krytykowana. Warto tu przytoczyć słowa Chaima Cohena, doradcy prawnego we wszystkich rządach w latach 50., a swego czasu sędziego Sądu Najwyższego, który z racji swych funkcji brał udział w uchwaleniu ustawy: „Jest to ustawa jedyna w swoim rodzaju, nie tylko w prawodawstwie izraelskim, lecz także w światowym. Nie ma odpowiednika w żadnym innym państwie na świecie. Mam nadzieję, że nigdy nie będzie miała. Żadne inne państwo nie rości sobie prawa do sądzenia za przestępstwa popełnione przed jego powstaniem na terenie innego kraju. Nikt nawet nie słyszał o takiej możliwości; jest to sprzeczne z zasadami wszystkich trybunałów międzynarodowych"[44].

Paragrafy 1 (B), 2, 3, 4 (A), 5 i 6 ustawy dotyczyły zbrodni przeciwko ludzkości, przestępstw wojennych, a także nowego rodzaju przestępstwa, określonego specjalnie na potrzeby ustawy: „zbrodnie przeciwko narodowi żydowskiemu". Te przestępstwa nie ulegały przedawnieniu. Paragraf 10 ustawy mówił:

„Człowiek prześladowany, który popełnił jakiś czyn bądź powstrzymał się przed jego popełnieniem, a czyn ten lub też jego zaniechanie stanowią przestępstwo w świetle tego prawa, zostanie zwolniony przez sąd z odpowiedzialności karnej:

a) jeżeli popełnił czyn lub powstrzymał się przed jego popełnieniem, aby uniknąć zagrożenia natychmiastowej śmierci, a sąd będzie przekonany, że człowiek ten dołożył starań, aby uniknąć konsekwencji spowodowanych jego czynem lub jego zaniechaniem;

b) jeżeli popełnił czyn lub powstrzymał się przed jego popełnieniem celowo, chcąc uniknąć innych poważniejszych konsekwencji niż konsekwencje jego czynu lub jego zaniechania.

Zalecenia te nie obowiązują w stosunku do czynu bądź jego zaniechania stanowiącego przestępstwo zgodnie z paragrafem 1 (zagłada narodu żydowskiego) lub 2 (zbrodnia, za którą grozi kara śmierci)"[45].

Paragraf 10 ustawy dotyczył więc bezpośrednio zbrodni popełnionych przez Żydów. Ale paragraf ten stanowił także narzędzie, które pozwalało sędziom uniewinnić Żydów ocalonych z Holokaustu lub złagodzić kary.

---

[43] Prace podkomisji nad Ustawą o sądzeniu nazistów i ich pomocników, 23 V 1950, 12 VI 1950, 24 VII 1950.

[44] D. Batman, *Ra'ajon im ha – szofet Chaim Kohen* [Wywiad z sędzią Chaimem Cohenem], „Biszwil ha – zikaron" [Dla pamięci] 1995, nr 8, s. 15.

[45] Księga ustaw 57, 9 VIII 1950, s. 281–285; J. Trunk, *op. cit*., s. 488–499.

Zastosowanie ustawy i procesy ocalonych z Holokaustu w Izraelu

Izraelska prasa donosiła o przyjęciu ustawy na pierwszych stronach gazet, koncentrując się na karze śmierci[46]. „Ha-Arec" tak opisywała pracę policji w związku z nową ustawą: „Policja izraelska wykonuje mrówczą pracę w związku z dziesiątkami oskarżeń, wnoszonych przeciwko ludziom, którzy – według oskarżycieli – w czasie wojny współpracowali z nazistami i popełniali zbrodnie przeciwko ludzkości i narodowi żydowskiemu.

Z policyjnych śledztw można wywnioskować, że skargi dzielą się na trzy grupy:

– skargi, które w dalszym śledztwie okazują się bezpodstawnymi donosami;

– skargi oparte na świadectwach wyłącznie zasłyszanych i pozbawione koniecznej wagi prawnej, aby doprowadzić oskarżonych przed wymiar sprawiedliwości;

– skargi oparte na wystarczających dowodach, umożliwiających prokuratorowi postawienie oskarżonych przed sądem.

Czasami zdarza się, że choć zebrano wiele dowodów, pojawiają się ludzie zeznający na korzyść oskarżonego i zaświadczający, że pomagał prześladowanym. W takich przypadkach policja woli pozostawić prawo do wyjaśnienia prawdy sądowi.

Większość z oskarżonych to byli „kapo" lub osoby pełniące inne funkcje w obozach i gettach. Pewna liczba skarg dotyczy lekarzy, którzy według oskarżających byli wyjątkowo okrutni, a z racji swego zawodu ponoszą szczególną odpowiedzialność[47].

Przed sądem na mocy tej ustawy stanęli głównie byli więźniowie pełniący różne funkcje w obozach (podobne przypadki przed sądami honorowymi w obozach dla wysiedleńców w Europie). W Izraelu natomiast nie wytaczano procesów przywódcom żydowskim z czasów wojny.

J. P., zastępca komendanta policji w getcie w Ostrowcu, był jedną z pierwszych osób osądzonych na mocy nowej ustawy. Został oskarżony o 21 przestępstw, w tym: wydawanie partyzantów Niemcom, uniemożliwianie wejścia do getta w Ostrowcu zbiegom z innych, zlikwidowanych wcześniej gett, wydanie około 200 Żydów w ręce nazistów oraz odbieranie siłą mienia żydowskiego. J. P. został także oskarżony o to, że stosował przemoc w getcie oraz w założonym później w pobliżu miasta obozie, do którego przeniesiono resztę mieszkańców getta, a także o to, że udaremnił ucieczkę więźniów obozu. Sąd uniewinnił oskarżonego przede wszystkim z powodu sprzeczności w zeznaniach świadków. Z artykułów prasowych opisujących przebieg procesu wynika, iż zeznanie oskarżonego wywarło wrażenie na sędziach i udało mu się podważyć zeznania jednego z głównych świadków oskarżenia. Sąd doszedł do wniosku, że świadkowie oskarżają J. P., ponieważ w ramach swoich obowiązków policjanta w getcie musiał rekwirować kosztowności wywożonych z getta Żydów, a przedmioty te trafiły później do innych osób. Oskarżony przekonał sąd, że robił to ze strachu przed władzami i że pieniądze wykorzystano na pomoc dla potrzebujących oraz na przekupywanie Niemców. Zgodnie z paragrafem 10 (a) ustawy, sąd uznał, iż oskarżony nie mógł odmówić wykonania rozkazów Niemców, gdyż w ten sposób naraziłby własne życie[48].

---

[46] „Cherut", 2 VIII 1950, s. 1.

[47] [Dziesiątki oskarżeń o kolaborację z nazistami], „Ha-Arec", 22 XI 1950, s. 1.

[48] J. Trunk, *op. cit.*, s. 449–500, zob. *też Pkudot ma'acar neged ne'eszamim be szituf peula im ha*

Proces A. T. również był szeroko opisywany w izraelskiej prasie[49]. Oskarżona trafiła do obozu kobiecego w Auschwitz-Birkenau w wieku 18 lat, pełniła funkcję blokowej. W sierpniu 1950 roku została oskarżona o to, że kazała jednej z więźniarek klęczeć godzinami oraz że wielokrotnie biła więźniarki. Sąd musiał ustalić, kiedy oskarżona biła więźniarki i w jakich okolicznościach była zmuszona do tych czynów z racji swojej funkcji, a w jakich nie. W werdykcie wymieniono pięć więźniarek, które na skutek pobicia przez oskarżoną doznały ciężkich obrażeń oraz cztery inne więźniarki bite przez oskarżoną. Natomiast w kwestii pozostałej więźniarki ustalono jedynie, iż oskarżona zmuszała ją do klęczenia. Ten zarzut jednak oddalono, gdyż istniała wątpliwość, czy także ta kobieta została pobita[50]. Sąd nie przyjął wyjaśnienia oskarżonej, że biła więźniarki, aby uniknąć poważniejszych konsekwencji, i uznał, że w większości wypadków miała na względzie własne interesy, chciała bowiem uniknąć kary spowodowanej brakiem dyscypliny w bloku, który nadzorowała[51]. Jednocześnie sąd podkreślił, że oskarżona była więziona w ciężkich warunkach, zwłaszcza od 1942 roku, że bardzo cierpiała i nie utożsamiała się z Niemcami[52].

Sąd uznał, że bicie więźniarek przez blokową było jedyną metodą opanowania chaosu w bloku podczas rozdzielania posiłków; chaosu, w wyniku którego część więźniarek nie otrzymałaby swoich racji. Sąd jednak podkreślił, że kilkakrotnie pobite zostały niewinne więźniarki[53]. To sformułowanie doprowadziło historyka Toma Segewa do konstatacji, iż opisując więźniarki obozu, sędzia sam posługiwał się terminologią nazistowską, wspominając o więźniarkach niewinnych oraz tych, które naruszały zasady życia w obozie. W werdykcie znalazło się także stwierdzenie, iż zarówno oskarżona, jak i więźniarki przebywające pod jej nadzorem należały do „rasy żydowskiej"[54]. A. T. uznano za winną spowodowania poważnych obrażeń, lecz nie zarzucono jej zbrodni wojennych ani zbrodni przeciwko ludzkości. Na poczet zasądzonej kary dwóch lat pozbawienia wolności zaliczono jej pobyt w areszcie i A. T. zwolniono po zakończeniu procesu[55].

W tym samym czasie zwolniono inną oskarżoną – R. H., również byłą blokową z Birkenau. Została całkowicie uniewinniona, a w wyroku stwierdzono, co następuje: „Świadkami oskarżenia powodowała psychoza wywołana szczególną atmosferą, która otaczała funkcję oskarżonej i określenie »lager kapo«. Co prawda osoby pełniące te

---

– *nacim* [Rozkaz aresztowania oskarżonych o kolaborację z nazistami], „Ha-Arec", 24 XI 1950; [Kolejni dwaj imigranci zostali oskarżeni o zbrodnie przeciwko ludzkości], „Ha-Arec", 21 XII 1950, s. 4; [P. oskarża świadka oskarżenia], „Ha-Arec", 6 II 1952, s. 2.

[49] [Policja rozpoczęła przesłuchania w sprawie kobiety oskarżonej o znęcanie się], „Ha-Arec", 25 IX 1950; [Dodatkowe zeznania w sprawie blokowej w bloku nr 7 w Oświęcimiu], „Ha-Arec", 28 IX 1950; [Trwa seria aresztowań w sprawie blokowej z Oświęcimia], „Ha-Arec", 2 X 1950, [„Zakończono składanie zeznań w sprawie oświęcimskiej"], „Ha-Arec", 10 X 1950.

[50] Doradca prawny państwa kontra A. T., Wyroki sądowe 2/52, s. 150–151.

[51] *Ibidem*, s. 149.

[52] *Ibidem*, s. 152.

[53] *Ibidem*.

[54] T. Segew, *op. cit.*, s. 245–246.

[55] I. Zartal, *op. cit.*, s. 101–105; Wyroki sądowe 2/52, s. 151–152.

funkcje cieszyły się w obozach pewnymi przywilejami, lecz przywileje te nadawali im naziści w celu wywołania nienawiści i zazdrości wśród współwięźniów”[56].

Na mocy ustawy oskarżano nie tylko Żydów. W 1951 roku odbył się proces A. B., trzydziestoletniego Słowaka, chrześcijanina, który ożenił się z przechrzczoną Żydówką. Kiedy podczas procesu zapytano go, dlaczego przyjechał do Izraela, odparł, że w Europie słyszał o nowym państwie syjonistycznym i bohaterstwie izraelskiej armii, i przyjechał do Izraela, aby zobaczyć to na własne oczy[57]. Przypuszczalnie jednak zawarł małżeństwo z Żydówką po to, by móc wyjechać z Czechosłowacji. A. B. oskarżono m.in. o zabicie żydowskiego chłopca, posyłanie ludzi do komór gazowych, zasztyletowanie kilku kobiet, wyrywanie złotych zębów trupom i przynależność do organizacji faszystowskiej. Wydaje się, że praca policji i prokuratury była niestaranna; część oskarżeń przedstawionych w trakcie procesu, jak na przykład twierdzenie, że oskarżony brał udział w wywózkach Żydów już w 1940 roku, nie nosiła znamion prawdopodobieństwa, bo słowaccy Żydzi zostali wywiezieni do obozów i gett na terenie Polski dopiero w 1942 roku. Podczas procesu wypłynęła kwestia tożsamości oskarżonego, a jeden ze świadków oskarżenia zniknął. Kiedy się odnalazł, wyjaśniał, że szukał dodatkowego świadka. Niektóre oskarżenia zostały odwołane podczas procesu, a sędziowie oświadczyli, że liczne wątpliwości winny przechylić szalę na korzyść oskarżonego[58].

Najpoważniejszą sprawą rozpatrywaną na mocy ustawy był proces I. A., który pełnił funkcję „kolonen-szyber”, czyli kierował dużą grupą robotników (w latach 1943–1944 w dwóch obozach na Górnym Śląsku). Zeznania świadków oskarżenia były jednoznaczne i bardzo poważne: „Przebywałem w obozach trzy lata i nie spotkałem kapo, który traktowałby Żydów gorzej”; „widywałem go rano i wieczorem, jak kręcił się z pejczem i bił bez żadnego powodu młodych chłopców, kopał ich i robił wszystko, co mu przyszło do głowy”; „był złym człowiekiem, bił i okaleczał wszystkich. Jeśli kogoś bił, robił to z całej siły. Dla niego uderzyć kogoś, to jak dla mnie powiedzieć jedno słowo. Nie było dnia, żeby kogoś nie pobił, nie mógł żyć bez bicia”; „oskarżony nie był na służbie codziennie, ale bił ludzi niezależnie od tego, bo miał na to ochotę”; „przeszedłem 19 obozów, lecz największą gehenną był okres, kiedy pracowałem w grupie pod nadzorem oskarżonego [...] W dniu, w którym 25 kapo odesłano z obozu, w tym oskarżony i jemu podobni, ludzie tańczyli z radości”[59]. Nawet główny świadek obrony, też „kolonen-szyber” w tych samych obozach, zeznał, że oskarżony istotnie zaliczał się do „złych kapo”, lecz byli gorsi od niego[60].

---

[56] [Kapo H. oczyszczona z wszystkich zarzutów], „Ha-Arec”, 21 I 1952.

[57] [B. zadawano pytania, czemu przyjechał do Izraela], „Cherut”, 30 V 1951.

[58] [Pierwsza osoba oskarżona o zbrodnie przeciwko narodowi żydowskiemu na mocy ustawy o sądzeniu nazistów w Izraelu]”, „Ha-Arec”, 14 VIII 1950; [Rozpoczęły się przesłuchania w sprawie B. oskarżonego o zbrodnie przeciwko narodowi żydowskiemu], „Ha-Arec”, 27 IX 1950; [Przedstawiono dokumenty świadczące, że B. nie dopuszczał się czynów antyżydowskich], „Ha-Arec”, 4 X 1950; [Ojciec oskarżonego był asesorem w miasteczku Syczowce], „Ha-Arec”, 10 X 1950.

[59] Doradca prawny rządu kontra J. A. 09/51, Wyroki [sądu okręgowego], s. 158–159.

[60] *Ibidem*, s. 160.

Sąd okręgowy uznał I. A. za winnego zbrodni przeciwko ludzkości, lecz nie przestępstw wojennych, i skazał go na śmierć. Było to absolutnie wyjątkowe wydarzenie w historii izraelskiego wymiaru sprawiedliwości. W tradycji żydowskiej istnieje wprawdzie instancja kary śmierci, lecz jest ona uważana za coś absolutnie wyjątkowego. Izraelski wymiar sprawiedliwości oraz Kneset był jednomyślny w sprawie konieczności zniesienia kary śmierci w Izraelu[61]. 16 stycznia 1954 roku Kneset uchwalił „poprawkę do ustawy o sądownictwie", znoszącą karę śmierci za zabójstwo. U źródeł tej decyzji leżała chęć przywołania tradycji żydowskiej oraz ogólnoludzkich wartości moralnych. Brano też pod uwagę, że kara śmierci nie okazuje się szczególnie odstraszająca. W czasie wprowadzania ustawy w życie wstrzymano wykonanie kilku zasądzonych wcześniej wyroków. Kara śmierci wciąż obowiązuje w Izraelu – dotyczy przestępstw takich, jak zdrada państwa i udzielanie pomocy wrogom państwa – ale w praktyce nigdy nie została wykonana. Po przyjęciu Ustawy o sądzeniu nazistów i ich pomocników przez Kneset dziennikarze podkreślali fakt, iż przewiduje ona także karę śmierci[62]. W wyroku w procesie I. A. podkreślono, że sąd został wbrew swej woli zmuszony przez treść ustawy do wymierzenia tej rzadkiej kary:

> Ponieważ oskarżony został uznany za winnego popełnienia zbrodni przeciwko ludzkości, prawo nie pozostawia nam innego wyjścia, jak tylko skazać go na śmierć. Jest to wbrew naszym przekonaniom, uważamy bowiem, że autorzy prawa powinni pozostawić sądowi możliwość skazania oskarżonego także na lżejszą karę […] Ale, jak podkreśliliśmy wcześniej, nie mamy innej możliwości.

W wyroku zostało zawarte zdanie odrębne sędziego Lamma, z założenia przeciwnego karze śmierci. Wszyscy pamiętali, iż Lamm był członkiem Knesetu oraz komisji pracującej nad ustawą. Lamm wyraził swoje zdanie, ponieważ oskarżony został skazany na karę śmierci zgodnie z paragrafem 2 za popełnienie „zbrodni przeciwko ludzkości". Paragraf ten zobowiązywał sędziego do wyznaczenia kary śmierci. Lamm jednak zaproponował skorzystanie z paragrafu 11 ustawy, według którego sędzia może zrezygnować z kary śmierci, jeśli się udowodni, iż przestępstwo zostało popełnione w celu uniknięcia konsekwencji gorszych od tych, spowodowanych przez samo przestępstwo. Lamm ujął to następująco:

> Nie dowiedziono, że wszystkie czyny, za które sędziowie […] ogłosili oskarżonego winnym zbrodni przeciwko ludzkości, nie zostały popełnione w celu uniknięcia gorszych konsekwencji. Nie istnieje także żaden dowód, że wszystkie czyny powyższego zostały popełnione w celu uniknięcia tych konsekwencji. Dlatego jestem przekonany, że większość czynów oskarżonego, stanowiących łącznie „zbrodnię przeciwko ludzkości" została popełniona także w tym celu, aby uniknąć poważniejszych konsekwencji. Doprowadziły one istotnie do ich uniknięcia.

---

[61] [Rada wewnętrzna postuluje złagodzenie wymiaru kary siedmiu osób skazanych na śmierć], „Ha–Arec", 27 XII 1950.

[62] [Ustawa przewidująca karę śmierci dla nazistów i ich pomocników została przyjęta wczoraj przez Kneset], „Cherut", 2 VIII 1950, s. 1.

Innymi słowy: sędzia nie zgodził się z twierdzeniami, których obrona nie zdołała udowodnić, choć pozwoliłoby mu to uniknąć orzeczenia kary śmierci. Do wyroku jednak załączono prośbę do prezydenta o złagodzenie kary. Sąd Najwyższy zamienił zasądzoną karę na karę dwóch lat więzienia (oskarżony zmarł wkrótce potem z przyczyn naturalnych)[63].

Proces Kastnera

Najgłośniejszy proces związany z Holokaustem, który odbył się w latach 50. w Izraelu, a także jeden z najbardziej upolitycznionych, to sprawa Grinwald kontra Kastner. W sposób jaskrawy i bezpośredni wypłynęła podczas tego procesu kwestia kolaboracji Żydów z faszystowskimi mordercami w okresie Zagłady. Proces spowodował, że kwestia postępowania przywódców żydowskich w okresie Holokaustu – tak w okupowanej Europie, jak i w Izraelu – znalazła się w centrum debaty publicznej. Procesowi towarzyszyły dalekosiężne reperkusje polityczne. Zabójstwo głównej postaci całej afery – Israela Kastnera – odwróciło problem winy, leżący u podstaw publicznej i sądowniczej dysputy. W przeciwieństwie do omówionych wcześniej procesów ten nie został wszczęty na mocy ustawy o „sądzeniu nazistów i ich pomocników", lecz rozpoczął się jako proces o zniesławienie. W 1953 roku właściciel hotelu w Jerozolimie Malkiel Grinwald, którego wielu krewnych zostało zamordowanych w okresie Holokaustu, zaczął rozpowszechniać broszurę zawierającą oskarżenia pod adresem Israela Kastnera. Oskarżenia odnosiły się do działalności Kastnera na Węgrzech w 1944 roku, gdy naziści zaczęli wprowadzać tam „ostateczne rozwiązanie". Grinwald oskarżył Kastnera o zdradę, odpowiedzialność za śmierć wielu Żydów oraz o to, że dzielił się z hitlerowcami majątkiem zamordowanych Żydów, a po wojnie zeznawał na korzyść esesmanów[64]. Ponieważ Kastner był wyższym urzędnikiem w jednym z ministerstw, państwo Izrael pozwało Grinwalda do sądu[65]. Aby zrozumieć koleje procesu, należy wpierw przyjrzeć się Holokaustowi na Węgrzech i dowiedzieć się czegoś więcej na temat wyjątkowej roli Kastnera.

Kiedy w marcu 1944 roku Niemcy wkroczyli na Węgry, do Budapesztu przybyła jednostka Adolfa Eichmanna z zadaniem zorganizowania deportacji węgierskich Żydów do Oświęcimia. Grupa była niewielka, lecz Eichmann mógł liczyć na pomoc pozostałych jednostek niemieckich oraz węgierskiej administracji[66]. Na polecenie ludzi Eichmanna i węgierskich władz powołano centralny Judenrat w Budapeszcie, a także lokalne Judenraty w innych miastach. Policja i żandarmeria węgierska zamknęła Żydów w zaimprowizowanych gettach, zakładanych w cegielniach i kamieniołomach.

---

[63] Wyroki sądowe 09/51, s. 152–180; T. Segew, *op. cit*., s. 246–247; I. Zarta, *op. cit.,* s. 107–112; Mopale, *Ha – chok le asijat din be nacim we be ozrejhem*, 1950.

[64] J. Weic, *Ha – isz sze nircach pa'amaim – chajaw, miszpato we moto szel doktor Israel Kastner* [Człowiek zamordowany dwukrotnie – sąd i śmierć dr. Israela Kastnera], Keter, Jerusalem 1995, s. 94–96.

[65] *Ibidem*, s. 101–108.

[66] J. Bauer, *Jehudim le mkira?…* [Żydzi na sprzedaż?], Yad Vashem, Jerusalem 2001, s. 201–202; R. L. *Braham Toldot ha – szoa*, s. 179–184.

Zagłada Żydów węgierskich nastąpiła nagle. Jeszcze na dzień przed wkroczeniem Niemców węgierscy Żydzi byli wolnymi, choć dyskryminowanymi obywatelami. Zaledwie miesiąc później wszyscy poza mieszkańcami stolicy zostali zamknięci w gettach. Do 8 lipca 1944 roku 440 000 Żydów wywieziono do Oświęcimia[67]. W lipcu na Węgrzech pozostało jeszcze około 300 000 Żydów, kiedy Miklos Horthy, gubernator Węgier, zarządził wstrzymanie transportów; około 150 000 Żydów przebywało wciąż w Budapeszcie, pozostałych wcielono do różnych jednostek pracy przymusowej. Horthy podjął decyzję w dużej mierze pod naciskiem państw neutralnych i gróźb aliantów.

15 października Horthy spróbował zerwać układ z Niemcami, lecz ci zareagowali jeszcze tego samego dnia i wynieśli do władzy Ferenca Szalasiego, przywódcę faszystowskiego ruchu „Strzałokrzyżowców". W ostatnich miesiącach okupacji nasiliły się działania ratunkowe, przede wszystkim w Budapeszcie. Brali w nich udział także dyplomaci państw neutralnych, którzy otwierali eksterytorialne „bezpieczne domy". Przebywali w nich Żydzi, mający specjalne dokumenty, większość tych dokumentów została sfałszowana przez członków młodzieżowych ruchów syjonistycznych. Ważną rolę w ratowaniu Żydów odgrywały także sierocińce założone przez Otto Komolya, zapewniające schronienie tysiącom Żydów. W tym okresie w obozach pracy i w trakcie marszów śmierci na terytorium Austrii zginęły jeszcze dziesiątki tysięcy Żydów. Tysiące zamordowali budapeszteńscy „Strzałokrzyżowcy". Ogólna liczba ofiar wśród Żydów węgierskich i Żydów zamieszkujących przyłączone obszary to 550 000–580 000 osób[68].

Pośpiech i gwałtowność charakteryzujące naznaczenie i izolowanie Żydów węgierskich, skupienie ich w gettach, deportacje i zagładę w Oświęcimiu na tak późnym etapie wojny sprawiają, że w kwestii mordu na węgierskich Żydach nasuwają się dwa zasadnicze pytania:

Co wiedzieli węgierscy Żydzi na temat „ostatecznego rozwiązania"? Innymi słowy, czy zdawali sobie sprawę, że znalezienie się w gettach oznacza deportację do Oświęcimia? Jakie możliwości działania miały osoby ratujące Żydów, zwłaszcza na początku deportacji?

Należy podkreślić, że te pytania wiążą się bezpośrednio z osobą Israela Kastnera. Kastner został oskarżony o to, że ratował jedynie nielicznych ustosunkowanych Żydów i zataił przed żydowską społecznością swoją wiedzę na temat rzeczywistego celu deportacji[69]. Gdyby więc społeczność żydowska Węgier była już wcześniej świadoma celu deportacji, milczenie Kastnera nie miałoby zapewne najmniejszego wpływu na przebieg wydarzeń.

---

[67] J. Bauer, *op. cit*., s. 203–204.

[68] *Ibidem,* s. 389–390.

[69] Najwyraźniej Kastner miał dodatkowe informacje, tzn. „protokoły oświęcimskie". „Protokoły" zostały spisane przez dwóch słowackich Żydów, Rudolfa Vrbę i Alfreda Wetzlera, którzy uciekli z Oświęcimia w kwietniu 1944 roku. Udało im się dotrzeć na Słowację i zdać raport z tego, co widzieli, działaczom organizacji niosących ratunek Żydom. „Protokoły" znalazły się na Węgrzech i w Szwajcarii 10 czerwca. Wiemy, że czytał je Freudiger, przywódca społeczności Żydów ortodoksyjnych w Budapeszcie, i inni przywódcy żydowscy, a także Horty. Wydaje się, że także Kastner wiedział o ich istnieniu, nawet jeśli nie widział ich na własne oczy, zob. J. Bauer, *Ha – protokolim szel Auszwic* [Protokoły oświęcimskie], „Jalkut Moreszet" 2005, nr 80, s. 159–167.

Reza (Rudolf) Israel Kastner (1906–1957) był dziennikarzem, prawnikiem i działaczem syjonistycznej partii pracy, początkowo w swoim rodzinnym mieście Cluj, wówczas należącym do Rumunii, a po zaanektowaniu północnej Transylwanii przez Węgry w 1940 roku – w Budapeszcie. Tam stał się głównym działaczem syjonistycznej Rady Pomocy i Ratunku ((Vaadat Ezra ve'Hatzalah). Rada ta rozpoczęła swoją działalność pod koniec 1941 roku, a szczyt jej działalności przypadł na styczeń 1943 roku. Zajmowała się udzielaniem pomocy uchodźcom żydowskim na Węgrzech. Do rady należeli przedstawiciele ugrupowań syjonistycznych, stanowiący mniejszość wśród społeczności żydowskiej na Węgrzech. Na jej czele stał Otto Komai, przewodniczący zjednoczenia syjonistycznego na Węgrzech, oraz przedstawiciele partii syjonistycznych. Oprócz Kastnera bardziej znaną osobą był m.in. Joel Brand, czeski Żyd wychowany w Niemczech, w młodości był komunistą, który otrzymał obywatelstwo węgierskie. Na Węgrzech zajmował się – do czasu wkroczenia wojsk niemieckich – przeprowadzaniem żydowskich uchodźców z południowej Polski i Słowacji na Węgry. Wśród innych działaczy warto wspomnieć Szmuela Springmana, polskiego Żyda, oraz żonę Branda Hansi. Należy podkreślić, że radą kierowali w większości ludzie uważani w środowisku węgierskich Żydów za obcych, którzy osiedlili się tam niedawno. Na początku działania rady obejmowały ratowanie Żydów przez przeprowadzanie ich na Węgry, udzielanie pomocy żydowskim uchodźcom na Węgrzech i przygotowania do obrony. Rada pozostawała w bliskim kontakcie z wysłannikami z Izraela w Radzie Ratunku w Istambule oraz oddziałem organizacji He-Chaluc w Szwajcarii, którym kierował Natan Schwalb. Współpracowała również regularnie z żydowskimi przywódcami na Słowacji, a przede wszystkim z przedstawicielami Ugrupowania Pracy i różnymi żydowskimi ugrupowaniami podziemnymi w południowej Polsce. W latach 1944 i 1945 związki te objęły także kontakty z przedstawicielami żydowskich organizacji pomocy z siedzibą w Szwajcarii. Wśród nich znajdowała się organizacja amerykańskich Żydów – Joint oraz amerykańska Rada ds. Uchodźców[70].

Israel Kastner i Joel Brand spotkali się 24 marca z oficerem SS Dieterem Wislicenym z jednostki Eichmanna[71]. Miejscowi działacze zajmujący się ratowaniem Żydów na Słowacji w 1942 roku prowadzili z nim negocjacje w czasie, gdy organizował deportację słowackich Żydów. Przerwanie deportacji na Słowacji sprawiło, że działacze żydowscy doszli do błędnego wniosku, iż być może da się powstrzymać je za pomocą przekupstwa[72]. Kastner i Brand mieli zapłacić „zaliczkę", aby w ogóle nawiązać kontakt. Podawali się przy tym bezpodstawnie za przedstawicieli Jointu. Usiłowali wykorzystać kwotę certyfikatów (zezwoleń na imigrację) do Izraela, aby uzyskać pozwolenie na wyjazd dla znacznej liczby węgierskich Żydów. Ale Wisliceny najwyraźniej jednak chciał wydobyć od nich jak najwięcej pieniędzy. Ze strony niemieckiej kontakty kontynuował sam Eichmann, który zainicjował spotkanie z Brandem i zaproponował mu plan, któremu później nadano nazwę „towary za krew". Esesman obiecał zwolnić znaczną liczbę

[70] Na temat Kastnera, Brandta i Rady Ocalenia patrz: J. Bauer, *Jehudim le mkira*?..., s. 199–200; J. Weic, *Ha - isz sze nircach pa'amaim*..., s. 13–23.

[71] J. Bauer, *Jehudim le mkira*?..., s. 212.

[72] Na temat negocjacji na Słowacji zob. *ibidem*, s. 89–137.

Żydów – wymienił nawet liczbę milion – w zamian za walutę i rozmaite towary, takie jak 10 000 ciężarówek na front wschodni, kawa, herbata, mydło itp. Oficerowie SS zorganizowali przelot Branda do Istambułu, gdzie znajdowała się siedziba wysłanników z Izraela, członków Rady Ocalenia. Towarzyszył mu Bandi Grosz, przechrzczony Żyd, przemytnik działający w podziemiu, podwójny agent na usługach wywiadu węgierskiego, Abwehry, a później SD i OSS – amerykańskiej agencji wywiadowczej[73].

Nie ma wątpliwości, że za tymi kontaktami krył się dowódca SS Heinrich Himmler. Wydaje się mało prawdopodobne, żeby Himmler zamierzał doprowadzić do zawarcia transakcji. Najwyraźniej pragnął po prostu zasiać zamęt w szeregach aliantów. Nawet gdyby wymiana doszła do skutku i setki tysięcy Żydów wyjechałyby do Szwajcarii i Hiszpanii, spowodowałoby to znaczne spowolnienie alianckich operacji wojskowych. Tak czy inaczej, deportacje do Oświęcimia rozpoczęły się jeszcze przed wyjazdem Branda z Budapesztu. Świadczy to o tym, że Niemcy nie mieli szczerych intencji. Historycy uważają obecnie, że z punktu widzenia Himmlera o wiele większe znaczenie miała misja Grosza: miał on wykorzystać swoje kontakty z OSS, aby doprowadzić do spotkania amerykańskich i brytyjskich agentów wywiadu oraz członków SS. To spotkanie byłoby początkiem rozmów na temat osobnego układu pokojowego między Niemcami z jednej strony a USA i Wielką Brytanią z drugiej[74].

Brand i Grosz znaleźli się w Istambule 19 maja; tam Brand pospiesznie starał się nawiązać kontakt z działaczami palestyńskimi, ci zaś przekazali informacje o propozycji kierownictwu Agencji Żydowskiej (Sochnut) w Palestynie. Agencja uznała, że nie należy przekazywać Niemcom żadnych dóbr, lecz można prowadzić z nimi negocjacje, ponieważ może to doprowadzić do spowolnienia zagłady. W zarządzie Sochnutu trwała zażarta dyskusja, czy powinno się poinformować Brytyjczyków o poselstwie. Icchak Grünbaum obawiał się – a później okazało się, że miał rację – że Brytyjczycy zrobią wszystko, aby nie dopuścić do porozumienia, lecz jego stanowisko nie zostało poparte. Ben Gurion i Mosze Szertok (Szaret), wówczas szef wydziału politycznego Agencji Żydowskiej, spotkali się z sir Haroldem McMichaelem, komisarzem Palestyny, i poinformowali go o propozycji. McMichael oczywiście natychmiast przekazał informacje swoim przełożonym, lecz Brytyjczycy i Amerykanie wiedzieli już o tej propozycji od swoich wywiadów[75].

Po drodze do Istambułu Szertok zatrzymał się w Syrii, aby spotkać się z Brandem, ale nie dostał tureckiej wizy. Później Brand twierdził, że wysłannicy z Palestyny uniemożliwili mu powrót do Budapesztu, lecz wydaje się, że po prostu ze zrozumiałych przyczyn bał się wrócić z pustymi rękami. Także Brand nie miał ważnej tureckiej wizy i został odesłany do Syrii, gdzie zatrzymał go brytyjski wywiad, lecz Szertokowi udało się z nim spotkać. Brytyjczycy zatrzymali także Grosza i wraz z Brandem przewieźli go

---

[73] *Ibidem*, s. 212–217, 172–175.

[74] B. Vago, *The Intelligence Aspects of Joel Brand Mission*, „Yad Vashem Studies" 1974, t. 10.

[75] J. Bauer, *Jehudim le mkira?…*, s. 224–232; T. Fruhling, *Chec be arafel – Dawid Ben Gurion, hanhagat ha – iszuw we nisjonot hacala be szoa* [Strzała w ciemności – Dawid Ben Gurion, kierownictwo żydowskie w Palestynie i próby ocalenia] [t. II], Centrum Spuścizny Ben Guriona, Uniwersytet Ben Guriona, Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie, Jerusalem 1998, s. 657–681.

do Kairu. Obu przez dłuższy czas przetrzymywano w areszcie i przesłuchiwano[76]. Agencja Żydowska usiłowała przekonać aliantów do kontynuowania negocjacji. Sprawdziło się jednak proroctwo Grünbauma i Brytyjczycy dołożyli wszelkich starań, aby kontakty zostały zerwane. Raport o niemieckiej propozycji przedstawiony Związkowi Radzieckiemu i przedostanie się informacji do prasy położyły kres dalszym rozmowom. Wydaje się także, że moment przedstawienia propozycji – na krótko przed lądowaniem wojsk aliantów na francuskich plażach – sprawił, że negocjacje okazały się nierealne[77].

W Budapeszcie SS aresztowało Kastnera, Hansi Brand i innych członków Rady Pomocy i Ratunku, aby nie przekazali Węgrom żadnych informacji. Zostali zwolnieni i aresztowani ponownie, tym razem przez policję węgierską, lecz uwolniono ich po interwencji SS. Kastner usiłował kontynuować negocjacje z SS i 21 kwietnia spotkał się z dwoma asystentami Eichmanna, którzy poinformowali go o gotowości przyznania wiz wyjazdowych 600 osobom, posiadającym zezwolenie na imigrację do Palestyny. Ostateczna liczba miała wynieść 1684 osoby. W trakcie negocjacji ustalono cenę na tysiąc dolarów za osobę. Listę wyjeżdżających ułożono w Radzie Pomocy i Ratunku, pod kierownictwem Otto Komolya i Hansi Brand. Dzieliła się na kilka grup. Na liście znajdowały się nazwiska ludzi zamożnych, którzy kupili sobie miejsca w pociągu, a także sfinansowali przejazd innych, liderów i przedstawicieli węgierskiego żydostwa i różnych ugrupowań syjonistycznych. Lista została ułożona według klucza partyjnego, lecz znaleźli się na niej także antysyjonistycznie nastawieni ortodoksyjni rabini i 388 osób z rodzinnego miasta Kastnera, Cluju, w tym jego krewni[78]. Kastner osobiście odwiedził Cluj, aby ułożyć listę wyjeżdżających. Nie jest do końca jasne, czy przekazał jakiekolwiek informacje lokalnej radzie żydowskiej i mieszkańcom miasta. Tak czy inaczej, oskarżenia wobec Kastnera odzywają się echem także w najnowszych badaniach historycznych. Między innymi Braham twierdzi, że Niemcy właśnie dzięki negocjacjom mogli być pewni, iż Kastner zachowa dla siebie informacje na temat „ostatecznego rozwiązania" [79]. Należy podkreślić, że Kastner nie miał żadnej gwarancji, że wszyscy pasażerowie pociągu dotrą na terytorium państwa neutralnego zgodnie z obietnicą Eichmanna. W istocie pod koniec czerwca 1944 roku pociąg dotarł do obozu koncentracyjnego Bergen–Belsen[80].

14 czerwca 1944 roku Eichmann poinformował Kastnera, że poza pasażerami pociągu jest gotów zezwolić na pozostanie w Strasshof w Austrii 30 000 Żydów. W rzeczywistości wysłano tam około 18 000–20 000 ludzi. Większość z nich faktycznie ocalała, ale nie wiadomo, czy stało się to dzięki negocjacjom prowadzonym przez Kastnera, czy po prostu Niemcy potrzebowali siły roboczej[81].

---

[76] T. Fruhling, *op. cit.*, s. 681–684; J. Bauer, *Jehudim le mkira?...*, s. 233, 236–237.

[77] *Ibidem*, s. 237–248, T. Fruhling, *op. cit.*, s. 719–723.

[78] J. Bauer, *Jehudim le mkira?...*, s. 252–256, J. Weic, *Ha – isz sze nircach pa'amaim...*, s. 31, 34–36.

[79] R. L. Braham, *Peulot hacala be Hungaria* [Działalność ratunkowa na Węgrzech], „Yad Vashem Studies" 2004, t. 32, s. 37–40.

[80] J. Bauer, *Jehudim le mkira?...*, s. 255.

[81] R. Braham, *Peulot hacala be Hungaria,* s. 40, J. Bauer, *Jehudim le mkira?...*, s. 256.

Podczas przygotowań do wyjazdu pociągu Kastner natrafił na nieoczekiwany problem: na Węgrzech znalazła się trójka żydowskich spadochroniarzy z Palestyny. Ich obecność była skutkiem współpracy między żydowską armią podziemną Haganą a brytyjskim wywiadem na Bliskim Wschodzie. Mieli pomagać w ratowaniu alianckich lotników, którzy znaleźli się na wrogim terytorium, dostarczać informacji militarnych i organizować opór wśród europejskich Żydów. Troje spadochroniarzy wylądowało w Jugosławii na terytorium kontrolowanym przez partyzantów Tito. Jako pierwsza węgierską granicę przekroczyła Chana Senesz, urodzona w Budapeszcie Żydówka, której matka wciąż mieszkała w tym mieście. Została od razu schwytana. Przetrzymywano ją w więzieniu w Budapeszcie, gdzie została stracona 7 listopada. Dwaj pozostali to Joel Nussbacher (Palgi) i Perec Goldsztajn, którzy przekroczyli węgierską granicę 13 czerwca. Choć byli śledzeni, udało im się dotrzeć do Budapesztu, gdzie spotkali się nawet z Kastnerem. Szybko zrozumieli, że zorganizowanie oporu wśród budapeszteńskich Żydów jest mało prawdopodobne. Dodatkowo ich obecność jako brytyjskich oficerów komplikowała sytuację Kastnera i zagrażała wyjazdowi pociągu. Po naradzie z Kastnerem obaj spadochroniarze postanowili oddać się w ręce gestapo, podając się za przedstawicieli Agencji Żydowskiej, którzy przyjechali, aby kontynuować negocjacje, rozpoczęte przez Branda. Ten wybieg wydał się po krótkim czasie. Obaj zostali wywiezieni do Niemiec. Palgi wyskoczył z pociągu i uratował się, ale Goldsztajn zginął[82].

Po wyjeździe pociągu Kastner uczestniczył w negocjacjach między Sally Meierem, przedstawicielem Jointu w Szwajcarii, a oficerami gestapo, którymi kierował Kurt Becher. Becher był wysłannikiem Himmlera w Budapeszcie. Zajmował się przede wszystkim wyłudzaniem mienia od zamożnych Żydów. Negocjacje miały umożliwić przewiezienie pasażerów pociągu do Szwajcarii. Podejmowano także próby ratowania więźniów obozów koncentracyjnych w Niemczech. Być może to jednak negocjacje sprawiły, że nie doszło do wymordowania wszystkich żydowskich mieszkańców Budapesztu. W ostatnich miesiącach wojny Kastner usiłował ocalić resztkę Żydów przebywających w obozach koncentracyjnych. Przez cały ten czas utrzymywał ścisłe kontakty z Becherem. Pytanie, ilu Żydów udało się uratować Kastnerowi, pozostaje bez odpowiedzi. Z pewnością przyczynił się do uratowania pasażerów pociągu. To wystarczy, aby uznać jego zasługi w ratowaniu Żydów podczas Holokaustu. Są także pewne podstawy, aby uważać, że doprowadził do spięcia między esesmanami na Węgrzech: skrajnymi służbistami jak Eichmann oraz podobnymi do Bechera, który starał się zapewnić sobie alibi na okres powojenny[83].

Po wojnie Kastner zeznawał na korzyść Kurta Bechera i innych oficerów SS. Do końca wojny mieszkał w Szwajcarii. Nie wrócił na Węgry, prawdopodobnie z powodu oskarżeń dotyczących jego wojennej działalności. Jego działalność dwukrotnie badały instytucje syjonistyczne na Węgrzech: na kongresie syjonistycznym w Bazylei w 1946 roku Kastner spotkał się z Palgim w obecności Israela Galili z Hagany. Rozmowa dotyczyła sprawy spadochroniarzy. Bez wątpienia Palgi miał ambiwalentny stosunek

---

[82] *Ibidem*, s. 237–274; J. Weic, *Ha – isz sze nircach pa'amaim…*, s. 39–40.

[83] S. Aharonson, *Teud chadasz al. szoat jehudej Hungaria we al nisjonot hacala* [Nowe świadectwa na temat zagłady węgierskich Żydów i prób ich ocalenia], „Jalkut Moreszet" 2005, nr 80, s. 169–176; J. Weic, *Ha – isz sze nircach pa'amaim…*, s. 41, J. Bauer, *Jehudim le mkira?…*, s. 277–300.

do działalności Kastnera, zwłaszcza tych czynów, które wywarły wpływ na los jego misji, lecz po wyjaśnieniach nie wniósł oskarżeń[84].

Jednak żaden arbitraż nie był w stanie złagodzić osobistej i zawodowej rywalizacji między Kastnerem a Mosze Krausem[85]. Jak pamiętamy, Kraus kierował Biurem Palestyńskim w Budapeszcie. Do jego obowiązków należało rozdzielanie certyfikatów umożliwiających emigrację do Palestyny. Kraus uczestniczył w jednym z ważnych przedsięwzięć ratunkowych w ramach współpracy ze szwajcarskim konsulem Karlem Lutzem. Spotkał się jednak z surową krytyką węgierskich syjonistów, jeszcze zanim Niemcy przejęli władzę w kraju. Po wyzwoleniu został zwolniony ze stanowiska, a w sprawie jego działalności prowadzono śledztwo wyjaśniające. Tu należy wspomnieć, że pomimo panującej między nimi wrogości byli do siebie z Kastnerem zdumiewająco podobni. Podobnie jak Kastner, Kraus był przeczulony na punkcie swego honoru i uważał się za głównego dobroczyńcę Żydów na Węgrzech, który nie spotkał się z należnym uznaniem, szacunkiem i sławą[86].

Kastner wyemigrował do Izraela w 1947 roku, został mianowany rzecznikiem Ministerstwa Handlu i Przemysłu, znajdował się nawet na liście partii Mapai w wyborach do Knesetu[87]. W 1952 roku Grinwald opublikował swoją broszurę, jedną z wielu wydanych pod tytułem *Listy do członków Mizrachi*. Ta konkretna broszura została poświęcona Israelowi Kastnerowi. Jej autor twierdził, że Kastner przygotował grunt do wymordowania węgierskich Żydów przez nazistów i brał udział w rabowaniu ich mienia. Broszura była napisana wyjątkowo ostrym językiem: „Smród padliny drażni moje nozdrza. Należy pozbyć się dr Rudolfa Kastnera”[88].

Doradca prawny rządu Chaim Cohen uznał, że państwo powinno pozwać Grinwalda do sądu o zniesławienie, ze względu na funkcję Kastnera. Kastner najprawdopodobniej obawiał się rozprawy, lecz pod naciskiem Cohena zgodził się w końcu na wniesienie pozwu. Jego żona twierdziła nawet, że przestrzegano go, iż może stracić stanowisko i stanąć przed sądem na mocy ustawy „o karaniu nazistów i ich pomocników”[89]. Tak czy inaczej, w procesie formalnie występował w charakterze świadka. Proces, w trakcie którego Kastner z oskarżającego stał się oskarżonym, trwał cztery lata. Rozpoczął się w styczniu 1954 roku w sądzie okręgowym w Jerozolimie. Przewodniczącym składu sędziowskiego był sędzia Jonatan Ha Lewi. Podczas procesu zeznawało 18 świadków oskarżenia, 38 świadków obrony i trzech świadków wezwanych przez sąd[90]. Wypowiedzi świadków, przesłuchania i podsumowania obu stron trwały do października 1954 roku. Wyrok ogłoszono dopiero w czerwcu 1955 roku.

---

[84] J. Weic, *Ha isz sze nircach pa'amaim…*, s. 48–55.

[85] S. Rosenfeld, *Tik Plili 124: Mishpat Gruenvald-Kastner* [*Sprawa Karna 124: Proces Grinwald – Kastner*], s. 18–182.

[86] J. Weic, *Ha – isz sze nircach pa'amaim…*, s. 55–64.

[87] *Ibidem*, s. 84–93.

[88] Na temat Grinwalda i wydawanych przez niego broszur zob. J. Weic, *Ha – isz sze nircach pa'amaim…*, s. 93–101. Pełna treść artykułu została zacytowana w akcie oskarżenia przedstawionym przez doradcę prawnego rządu, zob. S. Rosenfeld, *Sprawa karna…*, s. 16–20.

[89] J. Weic, *Ha – isz sze nircach pa'amaim…*, s. 101–107.

[90] S. Rosenfeld, *Sprawa karna…,* s. 23.

Adwokatem Grinwalda był Szmuel Tamir, w przeszłości członek organizacji Ecel – podziemnej antybrytyjskiej organizacji, związanej z ruchem rewizjonistycznym. Tamir należał także do prawicowej partii Cherut, choć pozostawał skłócony na tle osobistym i ideologicznym z jej przywódcą Menachemem Beginem[91]. Z powodu zaniedbania strony oskarżenia na początku procesu okazało się, że Kastner skłamał w zeznaniach, twierdząc, że nigdy nie zeznawał na korzyść oficera SS Kurta Bechera. Od tego momentu sędzia zaczął odnosić się do niego wrogo, a Kastner ze świadka stał się praktycznie oskarżonym. Proces toczył się w rytmie wyczerpująco długich prezentacji strony pozywającej, której przedstawicielem był podczas pierwszych rozpraw niezbyt znany prawnik Amnon Tal, nierówny przeciwnik dla Tamira. Nawet Chaim Cohen, doradca prawny rządu, który przyłączył się do niego po pewnym czasie, nie był w stanie zmienić już powszechnego wrażenia. Tamir oskarżył Kastnera o kolaborację z nazistami, o zatajenie informacji o zagładzie przed węgierskimi Żydami i porzucenie rzesz narodu żydowskiego na rzecz „ustosunkowanych" pasażerów pociągu, wśród nich przyjaciół i krewnych. Przypisywał mu także niepowodzenie misji Joela Branda i wydanie spadochroniarzy. Kastner został oskarżony o utrzymywanie kontaktów z Kurtem Becherem w trakcie wojny i o składanie zeznań w jego obronie po jej zakończeniu. Tamir stwierdził nawet, że Kastner przekazał esesmanowi część mienia zrabowanego węgierskim Żydom[92].

Polityczne ambicje Tamira widoczne podczas procesu wyszły na jaw z całą mocą, kiedy rozpatrywano misję Branda. Tamir starał się wzmocnić wrażenie wyczuwalne w zeznaniach Branda, twierdząc, że został on aresztowany przez Brytyjczyków za wiedzą przedstawicieli żydowskiej Palestyny. Sam Brand jednak temu zaprzeczył. Dwóch wysłanników, według Tamira zamieszanych w aresztowanie Branda, Ehud Awriel i Menachem Bader, zeznawało przed sądem, lecz ich wersja różniła się od wersji Branda. Tamir zamierzał wykazać, że Agencja Żydowska, którą w owym czasie kierowała Mapai, uniemożliwiła misję Branda, a tym samym została przekreślona szansa na ocalenie milionów Żydów. Agencja, lojalna wobec brytyjskich władz, obawiała się, że gdyby żydowska społeczność w Palestynie odkryła nieudolność swych przywódców, doprowadziłoby to do jej upadku. Tamir usiłował nawet doprowadzić do przesłuchania Mosze Szareta, który w czasie procesu był premierem i ministrem spraw zagranicznych. W podejściu Tamira widać sprzeczność logiczną: atakował Kastnera o prowadzenie negocjacji z nazistami, a Agencję Żydowską i Mapai o to, że udaremniły negocjacje z nazistami[93].

W trakcie procesu poruszono także sprawę spadochroniarzy. Ze słów Katriny Senesz, matki Chany Senesz, wynikało, że bezskutecznie starała się spotkać z Kastnerem i prosić go o pomoc w uratowaniu córki. W końcowym wystąpieniu Tamir przedstawił pogląd, że Kastner nie zamierzał pomagać Chanie Senesz, bojąc się, że działalność spadochroniarki może zagrozić kontaktom i kolaboracji z Niemcami. Natomiast zeznanie

---

[91] J. Weic, *Ha - isz sze nircach pa'amaim…*, s. 11–122.

[92] S. Rosenfeld, *Sprawa karna…*, s. 318, 237–257; J. Weic, *Ha - isz sze nircach pa'amaim…*, s. 115–116, 128–130, 153–154.

[93] *Ibidem*, s. 234, 177–178, 167–168; S. Rosenfeld, *Sprawa karna…*, s. 55–65, 167–168, 339–340.

Joela Palgiego, ocalałego spadochroniarza, okazało się miażdżące zarówno dla niego samego, jak i dla Kastnera. Tamir odsłonił rozdźwięki między spadochroniarzami, którzy postanowili zgłosić się na gestapo, oraz różnice między aktualnymi zeznaniami Palgiego a wcześniejszą wersją, którą opublikowali w książce *Nastał wielki wiatr*. Według Tamira Palgi zaakceptował metody Kastnera i nie wypełnił swojej misji organizowania oporu węgierskich Żydów[94].

Wielkim ciosem dla Kastnera było powołanie przez Tamira świadków pochodzących z Cluju i okolic. Sens ich zeznań był jednoznaczny: nie wiedzieli i nigdy nie zostali ostrzeżeni, że celem deportacji są obozy śmierci. Słyszeli tylko, że mają zostać wywiezieni do obozów pracy. Istniało spore prawdopodobieństwo, że udałoby się im wzniecić powstanie i uciec za rumuńską granicę. Na liście pasażerów „pociągu ocalenia" znalazło się 388 mieszkańców Cluju, wybranych ze względu na pozycję społeczną i pokrewieństwo z Kastnerem. Gdyby Kastner po wojnie wrócił do Cluju, ocaleni z pewnością postawiliby go przed sądem[95]. Także Dawid (Reza) Herman i Hillel Danzig, dwóch świadków oskarżenia, pochodziło z Cluju, lecz obaj byli działaczami politycznymi zbliżonymi do Mapai i znajdowali się wśród pasażerów pociągu. Ich zeznania wzmocniły jeszcze wrażenie, że zostali wybrani tylko ludzie wysoko postawieni. Danzig zaprzeczył nawet twierdzeniu Kastnera, iż ostrzegł on wszystkich mieszkańców Cluju, z którymi się spotkał, wzywając ich do ucieczki lub ukrycia się. Nawet jeśli Danzig mówił prawdę, należy zwrócić uwagę, że gdyby podtrzymał wersję Kastnera, skierowałby oskarżenie przeciw sobie[96].

Najważniejszym świadkiem oskarżenia był Mosze Kraus, budapeszteński rywal Kastnera. Kraus widział zdradę w samym fakcie negocjacji z nazistami. Twierdził, że Kastner miał dobre chęci, lecz ambicja popchnęła go do kolaboracji z nazistami. Według Krausa „pociąg ocalenia" miał wprowadzić Żydów w błąd, stworzył atmosferę rywalizacji i wzajemnej wrogości wśród tych, którzy starali się znaleźć na liście, odebrał węgierskim Żydom ich przywódców i zamienił pasażerów w zakładników. Kraus mówił także, że Rada Pomocy podporządkowała sobie liderów żydowskich, ponieważ dysponowała pieniędzmi, które otrzymywała od palestyńskich wysłanników z Istambułu, czyli po prostu od przedstawicieli Mapai. Tym samym wzmocnił też linię polityczną Tamira.

Mowa końcowa doradcy prawnego rządu opierała się na dwóch głównych elementach. Kastner działał w dobrej wierze, choć popełniał błędy. Poza tym: „Nikt z nas – włączając w to sędziów – nie może osądzać ludzi, przed którymi rozwierała się otchłań

---

[94] *Ibidem*, s. 136–150, 371–375, J. Weic, *Ha – isz sze nircach pa'amaim…*, s. 134–139. „Proszę, aby pan, panie Palgi, nie bronił Kastnera, lecz raz jeden powiedział prawdę w sądzie. Był pan młodym idealistą, który opuścił ziemię Izraela, aby ratować Żydów i służyć w armii aliantów. Narażał pan życie. Lecz po przybyciu na miejsce, gdzie zastał pan bardzo poważną sytuację, pod wpływem Kastnera i pod jego naciskiem, a także pod naciskiem okoliczności, postanowił pan podjąć współpracę z gestapo, aby ocalić życie. Dzięki temu przeżył pan. Przez to zostali tam Perec i Chana. Pan wrócił, ponieważ przyjął pan metody Kastnera" (S. Rosenfeld, *Sprawa karna…*, s. 149).

[95] *Ibidem*, s. 95–109, J. Weic, *Ha – isz sze nircach pama'aim…*, s. 212–214.

[96] *Ibidem*, s. 213–218; S. Rosenfeld, *Sprawa karna…*, s. 408–409.

Zagłady”[97]. Mowa Cohena miała podobny charakter poza ostatnim zdaniem, w którym prosił o uniewinnienie oskarżonego. Mowa końcowa Tamira trwała 30 godzin, wygłaszał ją przez pięć dni. Dziennikarze scharakteryzowali ją następująco: „Sklepienie sądu drżało od mocy słów obrońcy. Słuchacze byli wstrząśnięci surowością zarzutów. W żadnym izraelskim trybunale nie rozległy się jeszcze tak poważne oskarżenia wygłoszone przez Żyda w stosunku do jednego z rodaków”. Tamir twierdził, że Kastner jest kolaborantem najgorszego rodzaju, ponieważ brał udział w procesie Zagłady. Wezwał do postawienia go przed sądem na mocy „ustawy o karaniu nazistów i ich pomocników”.

22 czerwca 1955 roku sędzia Ha Lewi rozpoczął odczytanie wyroku zajmującego 20 stron. Jedno zdanie szczególnie zostało zapamiętane. „Kastner zaprzedał duszę diabłu” – oznajmił sędzia, uznając Kastnera za winnego kolaboracji z nazistami podczas zagłady węgierskich Żydów, wydania spadochroniarzy i uratowania od kary zbrodniarza wojennego Kurta Bechera. Sędzia uznał, że Kastner oddzielił rzesze Żydów od nielicznych ustosunkowanych osób, swojej rodziny i przyjaciół, zatajając przed półmilionową społecznością żydowską zbliżającą się Zagładę. Sędzia nie uznał Kastnera za winnego zagarnięcia części pieniędzy, zrabowanych przez Kurta Bechera. Jeśli chodzi o ten zarzut, sąd uznał, że Malkiel Grinwald dopuścił się zniesławienia i wyznaczył symboliczną grzywnę w wysokości jednej liry[98]. Sąd także nakazał, aby państwo pokryło część kosztów sądowych Grinwalda[99].

Proces ten miał wielki oddźwięk w ówczesnej prasie. Także bezpartyjni dziennikarze pozostawali pod wpływem błyskotliwych przemówień Szmuela Tamira. O dziwo jego poglądy zostały rozpowszechnione dzięki artykułom Uriego Awneriego w tygodniku „Ha-Olam Ha-Ze”. Niecodzienne przymierze między prawicowym Tamirem a lewicowym Awnerim opierało się na ich wspólnym przeświadczeniu, że władza w Izraelu znajduje się w rękach ludzi interesownych, a nie tych, którzy naprawdę na nią zasługują: rodowitych Izraelczyków, którzy walczyli w wojnie o niepodległość[100]. Proces i wyrok zajęły rzecz jasna dużo miejsca w prasie partyjnej. Gazeta Cherutu uwydatniała to, co partia ta uznawała za próbę uniewinnienia Kastnera ze strony Mapai, i wprowadziła pojęcie „kastneryzmu”, czyli współpracy z władzami rzekomo w sposób podobny do Mapai[101]. Rzecz jasna wyrok trafił na pierwsze strony wszystkich gazet. Większość dziennikarzy zgodziła się z jego treścią. Prasa Maki była najbardziej wroga wobec Kastnera, prasa nurtów religijnych podkreślała, że wśród kolaborantów nie ma Żydów religijnych. „Dawar”, organ Mapai, ze zrozumiałych powodów powstrzymała się od komentowania wyroku, podobnie jak „Ha-Arec” nieidentyfikowany z żadną partią polityczną[102].

---

[97] *Ibidem*, s. 32–33, 177–178, 180–181; J. Weic, *Ha – isz sze nircach pa'amaim…*, s. 196–198.

[98] Ówczesna podstawowa jednostka monetarna w Izraelu.

[99] S. Rosenfeld, *Sprawa karna…*, s. 309, 326–327, 331, 401, 415–418, 420–440, 446–449.

[100] J. Weic, *Ha – isz sze nircach pa'amaim…*, s. 161–165.

[101] *Idem*, *Tnuat ha – cherut we miszpat Kastner* [Cherut a proces Kastnera], „Jahadut Zmanenu” 1993, nr 8, s. 252–256.

[102] *Idem*, *Ha – isz sze nircach pama'aim…*, s. 252–256.

Rząd upadł wskutek przegłosowania wotum nieufności, zgłoszonego po decyzji doradcy prawnego rządu o wniesieniu apelacji od wyroku. W następnych wyborach partia Cherut podwoiła liczbę miejsc w parlamencie. W styczniu 1957 roku wniesiono apelację do Sądu Najwyższego. Kilka tygodni później Kastner został zamordowany. 17 stycznia 1958 roku, prawie rok po zabójstwie Kastnera, Sąd Najwyższy ogłosił wyrok sędziego Lewiego, wyjąwszy głos mniejszościowy sędziego Zilberga, odnoszący się do oskarżenia w kwestii zeznań na rzecz Kurta Bechera. W wyroku sędzia Szimon Agarnat ogłaszał, że w negocjacjach z nazistami Kastner powodował się pragnieniem uratowania możliwie największej liczby Żydów. Przewodniczący Sądu Najwyższego Icchak Olszan surowo skrytykował sposób przeprowadzenia procesu przez sędziego Lewiego i oświadczył, iż sędzia Ha Lewi dopuścił do składania zeznań niezwiązanych z tematem procesu, a także pozwolił na „długotrwałe śledztwo na tematy nieistotne dla sprawy". Olszan skrytykował nawet to, że sędzia Ha Lewi brał czynny udział w przesłuchaniach świadków. W swoim odrębnym oświadczeniu sędzia Zilberg wyraził przekonanie, że Grinwald udowodnił prawdziwość swojego pierwszego oskarżenia w kwestii kolaboracji Kastnera z nazistami i że „Kastner oddał się do dyspozycji nazistów i pomagał im z pełną świadomością, aczkolwiek nie z własnej woli, w ułatwieniu zagłady"[103].

Jak wspominałem wcześniej, w mowie końcowej w sądzie okręgowym Tamir wezwał do postawienia Kastnera przed sądem na mocy „ustawy o karaniu nazistów i ich pomocników". Tamir nawiązywał przy tym do poprzednich procesów:

> Jak można powiedzieć: nie mamy prawa osądzać! I kto to mówi? Doradca prawny rządu! Cztery lata po uchwaleniu ustawy o karaniu nazistów i kolaborantów, ustawy przegłosowanej w Knesecie, ustawy, na mocy której ten sam uczony doradca prawny postawił przed sądem dziesiątki ludzi. Zostali oni skazani na kary śmierci i dożywotniego więzienia lub dziesiątki lat więzienia. A kto został skazany? Drobni kapo, kapo, który uderzył kobietę w obozie, aby ocalić życie, blokowy, ludzie, których możliwość decydowania była ograniczona do minimum. Cała moc aparatu państwowego została skierowana przeciwko nim, a sędziom powiedziano: możecie i powinniście ich osądzić. Czy naprawdę prawa tego państwa są tak sprawiedliwe, że w sieci złapią się jedynie drobne rybki? Czy oka w sieciach są na tyle duże, aby zmieścił się w nich wieloryb?[104].

Tamir oświadczył, że stosowanie „ustawy o karaniu nazistów i ich pomocników" było wybiórcze, że używano jej jako narzędzia przeciwko drobnym kolaborantom, a nie kolaborantom na wielką skalę. Mówiąc to, Tamir rzecz jasna miał na myśli Kastnera, a być może kierownictwo Sochnutu w czasie wojny, lecz jego wypowiedzi można odnieść także do liderów żydowskich w okresie Holokaustu, do członków Judenratów, którzy nie zostali osądzeni.

Słowa Tamira 45 lat później przywołała w swojej książce historyk Idit Zartal. Zartal uważa aferę Kastnera za najgłośniejszy proces członka żydowskiego kierownictwa

---

[103] *Ibidem*, s. 277–289, 300, 322–326, 343–344.

[104] S. Rosenfeld, *Sprawa karna…*, s. 313.

z okresu Holokaustu, podkreśla, że początek sprawy Kastnera przypomina początki innych „procesów kapo". Ocalony z Holokaustu rozpoznał innego ocalonego, który skrzywdził go w okresie wojny. Według Zartal w odróżnieniu od tych przypadków państwo zdecydowało nie pozywać oskarżonego o te czyny, a przecież minister sprawiedliwości Pinchas Rozen podkreślił, że ustawę opracowano między innymi po to, aby ci, na których spoczęło oskarżenie, mogli oczyścić się z zarzutów. Dlaczego Kastner nie został postawiony przed sądem, dlaczego nie pozwolono mu „oczyścić" swego imienia? Zartal wysuwa dwa przypuszczenia. Po pierwsze Kastnera utożsamiano z partią rządzącą i jego proces postawiłby w niezręcznej sytuacji jej kierownictwo. To samo twierdził Tamir, a także ludzie i instytucje utożsamiane z partiami opozycji. Jest w tym trochę prawdy – afera Kastnera wstrząsnęła kierownictwem Mapai, doprowadziła do upadku rządu i uszczuplenia elektoratu tej partii.

Po drugie Zartal twierdzi, że „ustawa o karaniu nazistów i kolaborantów" nie była skierowana przeciwko przywódcom żydowskim z okresu Holokaustu, czyli członkom Judenratów, lecz „zwykłym kapo". Członkowie Judenratów nie zostali oskarżeni ani osądzeni, ponieważ ci nieliczni, którzy ocaleli i wyemigrowali do Izraela, byli utożsamiani z rozmaitymi partiami, co dawało im pewną ochronę. Zartal nie wymienia jednak żadnego z nich z nazwiska, i tak Kastner staje się jedynym przykładem. Zartal twierdzi, że „proces Grinwalda miał na celu ukrycie, uciszenie marginalnych bądź uważanych za marginalne głosów z kręgów opozycji rządowej, które zagrażały bądź wydawały się zagrażać nacjonalistycznemu, historycznemu odczytaniu Holokaustu, widzianym wyłącznie w odniesieniu do powstania państwa Izraela". Poza tym Zartal przywołuje wyrok przewodniczącego Sądu Najwyższego Icchaka Olszana w rozprawie apelacyjnej i podkreśla, że „ustawa nie umożliwiła postawienia przed sądem członków Judenratów"[105].

Wydaje się prawdopodobne, że istniała realna szansa postawienia Kastnera przed sądem. Malkiel Grinwald nie był pierwszy ani jedyny, który oskarżył Kastnera w Izraelu i poza jego granicami. Być może naciski na Kastnera w kwestii pozwania Grinwalda o zniesławienie zawierały też groźby, że w razie braku współpracy sam zostanie oskarżony. Poza tym w trakcie procesu okazało się, że Kastner był już raz przesłuchiwany przez izraelską policję w sprawie działalności w getcie w Cluju[106]. Postawienie Kastnera przed sądem na mocy „ustawy o karaniu nazistów i ich pomocników" nie wydaje się nieprawdopodobne, gdy porównamy jego przypadek z innymi. Gdyby istotnie został postawiony przed sądem, bez trudu znaleźliby się świadkowie oskarżenia.

Pytanie o to, dlaczego Kastnera nie postawiono przed sądem, łączy się z też z pytaniem o świadków zeznających w sprawie Grinwald kontra Kastner. Teoretycznie przynajmniej niektórzy z nich powinni zostać postawieni przed sądem na mocy tej samej ustawy, która według Tamira powinna była odnosić się do Kastnera. Był między nimi Bandi Grosz, znany jako agent SD. Jego zeznania wzbudziły powszechne wątpliwości. Nikt nie chciał wierzyć, że został wysłany do Istambułu przez Niemców, aby doprowadzić do nawiązania rozmów dotyczących ewentualnego osobnego traktatu pokojowe-

[105] I. Zartal, *op. cit*., s. 118–125.

[106] S. Rosenfeld, *Sprawa karna…*, s. 112–113.

go. Z czasem historycy potwierdzili jego wersję[107]. Był także Hillel Danzig, członek Judenratu w Cluju. Jeśli Kastnera uznamy za winnego „uśpienia" czujności Żydów z Cluju, co umożliwiło ich deportację do Oświęcimia, czy Danzig także nie jest bez winy?

Jednym ze świadków w procesie był rabin Fulop Freudiger, który w czasie okupacji niemieckiej stał na czele gminy ortodoksyjnej w Budapeszcie. Freudiger był członkiem Judenratu i był zwolniony podobnie jak nienależący do Judenratu Kastner z obowiązku noszenia żółtej łaty na ubraniu. Mógł również poruszać się prawie całkiem swobodnie po Budapeszcie. Freudiger czytał „Protokoły oświęcimskie" i w związku z tym wiedział mniej więcej tyle, co Kastner. Nic jednak nie świadczy o tym, że usiłował przestrzec żydowską społeczność[108]. Także Freudiger utrzymywał kontakty z oficerem SS Dieterem Wislicenym. Kontakty te okazały się owocne: rabin, jego rodzina i kilkoro krewnych, w sumie około 80 osób, znaleźli schronienie w Rumunii[109]. Jak to możliwe, że Kastnera uznano za przestępcę, a Freudigera za całkowicie niewinnego? Lecz wyrok sędziego Biniamina Ha Lewiego praktycznie oczyścił rabina z wszelkich zarzutów[110]. Czy można sprowadzić problem kolaboracji węgierskich Żydów do sprawy jednego człowieka?

Różnicę w podejściu społeczeństwa izraelskiego do procesów Kastnera i Eichmanna dobrze ukazuje sprawa H. B. Apelacja H. B. była jednym z późniejszych procesów związanych z Holokaustem w Izraelu. Apelacja została przyjęta przez Sąd Najwyższy w 1964 roku i stanowi kamień milowy w stosowaniu ustawy i podejściu sędziów do problemu kolaboracji żydowskiej. Oskarżony, były zastępca komendanta policji żydowskiej w getcie w Będzinie, został oskarżony o następujące czyny: deportację dzieci z domu sierot oraz niezezwolenie na pozostanie w getcie podczas wielkiej akcji wyznaczonych do deportacji Żydów. Akcja ta odbywała się w getcie i okolicach w sierpniu 1942 roku. W lutym 1952 roku H. B. został uznany za winnego i skazany przez sąd okręgowy na pięć lat więzienia. Wyrok wspominał bezpośrednio o polityce „ocalenia poprzez pracę" Mosze Merina, przewodniczącego głównego Judenratu na Górnym Śląsku: „Prawodawca nie miał zamiaru usprawiedliwiać pomocy w poświęceniu tysięcy Żydów, aby uniknąć poważniejszych konsekwencji dla tysięcy innych Żydów..."[111]. W ten sposób w wyroku zanegowano twierdzenie obrony, że czyny oskarżonego odpowiadają paragrafowi 10 (b) „ustawy o karaniu nazistów i kolaborantów": „Człowiek prześladowany, który popełnił jakiś czyn, bądź powstrzymał się przed jego popełnieniem, a czyn ten lub też jego zaniechanie stanowią przestępstwo w świetle tego prawa, zostanie zwolniony przez sąd z odpowiedzialności karnej [...] jeśli popełnił jakiś czyn lub powstrzymał się przed jego popełnieniem celowo, chcąc uniknąć innych poważniejszych konsekwencji [...]".

Apelacja H. B. toczyła się już w innej atmosferze niż ta, w której ogłoszono pierwszy wyrok w sądzie okręgowym, ponieważ odbyła się po procesie Eichmanna. W tym

---

[107] *Ibidem*, s. 76 – 89; J. Bauer, *Jehudim le mkira?...*, s. 220.

[108] J. Bauer, *Ha - protokolim szel Auszwic...*, s. 163.

[109] R. Braham, *Peulot hacala be Hungaria...*, s. 41–42.

[110] S. Rosenfeld, *Sprawa karna...*, s. 412.

[111] J. Trunk, *op. cit.*, s. 500–502. Doradca prawny rządu kontra Hirsz Berenblatt, Sprawa karna 15/63/.

okresie społeczeństwo izraelskie lepiej już zrozumiało złożoność problemów egzystencji żydowskiej w czasie Holokaustu; wiedziano już, jak niewielki lub częściej żaden wypływ miał człowiek na swój los[112]. Jak na ironię część rozpraw odbywała się równolegle z procesem Eichmanna. Ofiara i zbrodniarz byli sądzeni w tym samym czasie na mocy tego samego prawa[113].

W swoim wystąpieniu w procesie apelacyjnym H. B. sędzia Olszan wyraził opinię odmienną niż w poprzednim wyroku. Uznał, że wydawanie ofiar przez zmuszone do tego Judenraty i policję w gettach w celu ocalenia jak największej liczby mieszkańców gett to czyn, który odpowiada paragrafowi 10 (b) ustawy. Tym samym Sąd Najwyższy unieważnił postanowienia sądu okręgowego. Oba sądy wspominały także o paragrafie 3 (a) ustawy, mówiącym o przynależności do wrogich (przestępczych) organizacji. Oba sądy ustaliły, że Judenratów i policji żydowskiej nie można uznać za podobne organizacje. Poza tym sędziowie Sądu Najwyższego, Landau i Olszan, uznali, że kwestia postawy przywódców żydowskich w okresie Holokaustu to „problem dla historii, a nie sądownictwa"[114]. To także aluzja do niechęci sędziów do wydawania wyroków na mocy „ustawy o karaniu nazistów i ich pomocników". Warto tu przypomnieć, że trzech sędziów orzekających w procesie apelacyjnym H. B. miało długie doświadczenie w rozpatrywaniu spraw związanych z Holokaustem: przewodniczący Mosze Landau był także przewodniczącym sądu w procesie Adolfa Eichmanna. W składzie sędziowskim znalazł się także sędzia Olszan, który przyjął apelację ze strony państwa w sprawie Grinwald kontra Kastner. Trzecim członkiem składu sędziowskiego był Chaim Cohen, który również występował w sprawie Kastnera. Można przypuszczać, że sędziowie ci widzieli niebezpieczeństwo kryjące się w naznaczeniu kogoś mianem zdrajcy.

Podsumowanie

Ustawa o karaniu nazistów i kolaborantów, wyjąwszy rzecz jasna proces Eichmanna, nigdy nie znajdowała się w centrum zainteresowania izraelskiego społeczeństwa[115]. Dziś to w dużej mierze temat zapomniany, choć niekoniecznie celowo wyciszony. W ciągu ponad dziesięciu lat oskarżono i skazano dziesiątki ludzi; ich pełne imiona i nazwiska ukazywały się w prasie codziennej, czasem wbrew regułom subjudycji; niektórzy odbyli kary więzienia, a jedna osoba została nawet skazana na śmierć; wyroki publikowano w dziennikach sądowych. Jednak od początku lat 60. trudno znaleźć jakiekolwiek nawiązania do tego tematu. Teczki policyjne dotyczące tych spraw zostały objęte zakazem publikacji, co bardzo utrudnia metodyczne badania historyczne i wskazuje na pewne zakłopotanie instytucji rządowych. Wydaje się, jakby sam fakt sądzenia ocalałych z Holokaustu za ich wojenne uczynki budził obecnie w Izraelczykach wątpliwości.

---

[112] Ch. Jablonka, *Ha - chok le…*, s. 148–152.

[113] I. Zartal, *op. cit*., s. 114.

[114] H. B. kontra doradca prawny rządu, apelacja w sprawie karnej 77/64, Sąd Najwyższy, Wyroki 1964, s. 91–101; J. Trunk, *op. ci*t., s. 501–505; I. Zartal, *op. cit*., s. 113–118.

[115] Należy wspomnieć, że w ostatnich latach nakręcono w Izraelu dwa filmy dokumentalne na temat kolaboracji w izraelskim kontekście: „Kapo" i „Syn Grünbauma".

W niektórych uzasadnieniach wyroków sędziowie krytykowali sformułowania samej ustawy[116]. Idit Zartal twierdziła, że Ministerstwo Sprawiedliwości wywierało nacisk na komisję parlamentarną w celu przyspieszenia prac nad ustawą. Twierdzi także, że sami sędziowie krytykowali nowe prawo i wydawali wyroki z niechęcią[117]. Niestety, ustawy uchwalane w pośpiechu i niedbale nie należą wcale do rzadkości, lecz w tym wypadku mówimy o prawie przewidującym karę śmierci.

Dziś sam fakt „sądzenia kapo" wydaje się zdumiewający, a nawet szokujący. Współcześni Izraelczycy wiedzą, że nie należy osądzać ocalonych z Holokaustu za ich postępki TAM. Ale tę wiedzę zyskali w dużej mierze właśnie dzięki procesom Kastnera i Eichmanna: pierwsze opowieści ocalonych, zrozumienie, że czasem można wybrać między równie okropnymi możliwościami, i kolejne narodowe traumy sprawiły, że Izraelczycy dowiedzieli się trochę więcej na temat sytuacji bez wyjścia.

W latach 50. jednak procesy te uważano za coś oczywistego, przede wszystkim wśród samych ocalonych, którzy wywarli wpływ na treść ustawy. Jak już mówiłem, za uczynki z okresu wojny Żydzi byli sądzeni przez rozmaite instancje w Europie: przez sądy honorowe, zakładane przez innych Żydów; przez zwykłe lub specjalne sądy rozmaitych państw. Wydawało się zatem naturalne, że także w żydowskim państwie, w którym mieszkało około ćwierć miliona ocalonych z Zagłady, znajdzie się sposób osądzenia ludzi oskarżanych przez otoczenie. To nieprzypadkowe, że procesy kapo odbywały się najczęściej w latach 50. Wydaje się, że z biegiem lat, w miarę jak ocaleni wrastali w życie w Izraelu, malała ich motywacja do składania skarg. Na całe społeczeństwo wywarła wpływ trauma spowodowana zakończeniem sprawy Kastnera oraz zeznania ocalonych złożone podczas procesu Eichmanna. Wzrosło też zrozumienie ograniczonych możliwości działania Żydów w czasie Holokaustu.

Większość osób oskarżonych na mocy tej ustawy to ludzie pełniący różne funkcje w obozach, dopuszczający się różnych czynów w desperackiej próbie ocalenia życia. Nic dziwnego, że aparat sądowniczy pragnął uciąć konieczność borykania się z kwestiami, takimi jak: kiedy uderzenia wymierzane przez kapo wynikały z wymogów pełnionej przez niego funkcji, a kiedy mogą zostać uznane już za okrucieństwo? Padło pytanie: „Czy wolno osądzać uczynki należące do mrocznego okresu według kryteriów epoki światła?"[118]. Echo krytycznego spojrzenia na ten problem można wyczuć w wypowiedzi sędziego Sądu Najwyższego Mosze Landaua:

> Byłoby z naszej strony wywyższaniem się i hipokryzją – ludzi, którzy nigdy nie musieli stanąć na ich miejscu i którym udało się stamtąd uciec [...] krytykować zwykłych ludzi, którzy nie wznieśli się na najwyższy poziom moralny, doświadczając okrutnych prześladowań ze strony władz, których najważniejszym celem było pozbawić ich resztek człowieczeństwa. Nie wolno nam roztrząsać szczególnych przestępstw, określonych w ustawie „o sądzeniu nazistów i ich pomocników" według kryteriów moralnych, do których wypełnienia zdolni byli jedynie

[116] Doradca prawny kontra I. A., Wyroki sądowe 9/51, s. 176; I. P. kontra doradca prawny, Apelacje 119/51, Wyroki, t. VI, 1952, s. 504.

[117] I. Zartal, *op. cit*., s. 96, 105.

[118] R. Frister, *Autoportret z blizną*, Warszawa 1996, s. 382.

> nieliczni. Nie możemy przypisywać ustawodawcom zamiaru żądania rodzaju postępowania, którego społeczeństwo nie jest w stanie narzucić, tym bardziej że zajmujemy się zasadami ustalonymi po fakcie. Nie łudźmy się, że jeśli uczynki naszych prześladowanych braci zostaną osądzone wedle obecnych kryteriów moralnych, zelżeje rozpacz z powodu straszliwego ciosu, który spadł na nasz naród[119].

Także dziś, ponad sześćdziesiąt lat od końca wojny, pozostają otwarte pytania w kwestii procesów kapo. Liczba złożonych skarg przekroczyła znacznie liczbę procesów. Wciąż nie wiadomo, w których przypadkach postanowiono wszcząć kroki prawne, a w których zamknięto te sprawy z powodu braku szkodliwości społecznej, i kto wpłynął na te decyzje. Ponieważ teczki policyjne zostały utajnione na mocy ustawy o ochronie danych osobowych, pytania te na zawsze pozostaną bez odpowiedzi.

[z hebrajskiego przełożyła Magdalena Sommer]

Słowa kluczowe
Zagłada, kolaboracja, atmosfera samooczyszczania, powojenne procesy

Abstract

As part of the purification and self-cleansing atmosphere in the newly liberated countries of Europe following the end of World War II, dozens of Jews were put on trial for their actions during the war, and some were even convicted. This dispensation of justice did not pass by the young Jewish state. In 1950, the "Nazis and Nazi Collaborators (Punishment) Law, 5710-1950" was passed in Israel. Although the law was supposedly intended to bring to justice Nazis, in fact the majority of defendants were Jews. Until the beginning of the 1960s, close to 40 Jewish survivors of the holocaust who were accused of collaboration with the Nazis, were put on trial under this law. Most of them had been prisoners with special duties in Nazi camps, which were known by the collective name, "Kapo".

However, the trial which was most closely associated in the public eye with the issue of the Jewish leadership and Jewish collaboration with the Nazis during the holocaust was not conducted under this law. In 1954, the State of Israel sued Malchiel Greenwald for libel, after he accused Israel Kastner – then the spokesman for the Ministry of Trade and Industry and one of the most prominent members of the "Aid and Rescue Committee" of the Zionist movement in Hungary during the holocaust – of abandoning the majority of Hungarian Jewry, in exchange for salvation for a few notables. Greenwald's attorney though had a political agenda, and in his attempt to turn the trial into the trial of the Zionist leadership during the war, he succeeded in turning Kastner into the de-facto defendant. The trial had significant political implications, as well as tragic consequences for its main character – Israel Kastner.

Key words
Shoah, collaboration, self-cleansing atmosphere, post war trials

[119] H. B. kontra doradca prawny rządu, apelacja karna 77/64, Sąd Najwyższy, Wyroki, 1964, s. 101.